

Nie stawiajmy granic Odkupieniu

Wykłady spisane
Łódź, 07.07.2018r.

Nie stawiajmy granic odkupieniu...

Nie stawiać granic odkupieniu - oznacza to - zrozumieć głęboko wewnątrznie Miłość Chrystusa, zrozumieć Miłość Boga do nas. Zrozumieć, że to z powodu miłości do Boga, Chrystus został przysłany. (...) Bóg jest Miłością, a Chrystus jest miłosierdziem, które wypełnia tą Miłość, objawia ją.

Nie stawiać granic odkupieniu - czyli uwierzyć z całej siły Bogu.

Nie stawiajmy granic odkupieniu...

Nie stawiać granic odkupieniu – oznacza - Chrystus mnie odkupił i nie mam żadnego grzechu.

Nie stawiać granic odkupieniu - jest to do szpiku kości poczuć się wolnym.

Nie stawiajmy granic odkupieniu...

Czym jest nie stawianie granic odkupieniu? - Porzucanie mądrości ludzkiej. Bo mądrość ludzka jest to stawianie granic odkupieniu. Dlatego że mądrość ludzka, ona chce stać przed Chrystusem i mówić co On ma zrobić.

Nie stawiajmy granic odkupieniu...

Gdzieś w głębi człowieka brak jest ufności Bogu, całkowitej ufności. I jest to stawianie granic odkupieniu, miłosierdziu, miłości i życiu.

Nie stawiajmy granic Temu, który złożył ofiarę ze swojego życia i całkowicie nas wyzwolił! Pozwólmy, abyśmy całkowicie zanurzyli się w tej chwale i stańmy się dziećmi, korzystając całkowicie z dziedzictwa Bożego (...), czerpmy z tej radości, nie stawiając granic tej miłości.

Część 1

Spotkanie nasze dzisiejsze jest ukazujące to, o czym już mówiliśmy, ale chodzi o zgłębienie prawdy Bożej, aby nie stawiać granic odkupieniu, aby nie stawiać granic miłosierdziu Bożemu. Aby nie stawiać granic miłości Bożej, aby nie stawiać granic życiu Bożemu i prawdzie Bożej.

I mogę powiedzieć to, w taki sposób: nie stawiać granic - oznacza wewnętrzne dziecięstwo Boże, nie tylko zewnętrzne, ale wewnętrzne dziecięstwo Boże.

Ponieważ ciekawą sytuacją jest to, że jak byliśmy na Szrenicy to były głosy, że na Szrenicy będzie o dzieciętwie, i było oczywiście. Tylko było ujawnione to dziecięstwo, nie w taki sposób jak człowiek sobie gdzieś myślał, jak to dziecięstwo może wyglądać. Ale ono było. To było dziecięstwo, tylko że tak bardzo odmienne, tak bardzo inne, tak bardzo nieznanne dla człowieka. Bo to było dziecięstwo, które mówiło o nie stawianiu granic Chrystusowi, miłosierdziu Bożemu; zewnętrzna natura prawdy.

Wiele osób stawia granice, myśląc że nie stawia. W jaki sposób?

Chcąc zwiększyć mądrość ludzką; kiedy to gromadzą w mądrościach ludzkich, to stawiają granicę Bogu, ponieważ Bóg widzi mądrość ludzką jako granicę do swojego działania.

I tutaj przedstawię 1 List św. Pawła do Koryntian 2: **4** *A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, 5 aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej. 6* *A jednak głosimy mądrość między doskonałymi, ale nie mądrość tego świata ani władców tego świata, zresztą przemijających. 7* *Lecz głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, 8* *tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały; 9* *lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. 10* *Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego. 11* *Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku? Podobnie i tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży. 12* *Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych. 13* *A głosimy to nie uczonymi słowami ludzkiej mądrości, lecz pouczeni przez Ducha, przedkładając duchowe sprawy tym, którzy są z Ducha. 14* *Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsządzić.*

Więc tutaj zauważyliśmy, że jest przedstawione, że wiele osób uważa że ma Ducha, a w dalszym ciągu ma swój rozum, ponieważ wystąpiła pomyłka. Są tak bardzo zafascynowani rozumem swoim, gdzie zły duch wszystko czyni, aby oni

traktowali to jako Ducha Bożego, że będąc tym zafascynowani, ulegają własnym, ludzkim mądrościom, myśląc że to są duchowe mądrości; ale tak prawdę mówiąc - to w dalszym ciągu głupstwem jest mądrość Boża, a mądrość która jest w człowieku, jest mądrością większą. Ale tak nie jest.

Ponieważ św. Paweł mówi od czwartego wersetu, że *nie głosimy mądrości ludzkiej, ale mądrość Bożą, którą można tylko duchem rozpoznać.*

Więc czym jest nie stawianie granic odkupieniu? Porzucanie mądrości ludzkiej.

Bo mądrość ludzka jest to stawianie granic Odkupieniu. Dlatego że mądrość ludzka, ona chce stać przed Chrystusem i mówić co On ma zrobić - czy ma zrobić to, czy tamto, bo co jest Jemu potrzebne.

To tak jak czasami ogląda się film w telewizji, gdzie na np. człowiek umarł, jest w Niebie i Bóg mówi: No to dobrze, no to spełnię twoje życzenie. - Zrób to, zrób to. Bóg nie jest tym, który spełnia życzenia, tylko Bóg jest Tym, który zna prawdę i prowadzi nas ku doskonałości Bożej. I oglądając te filmy ludzie myślą, że tak Bóg wygląda, że On spełnia nasze życzenia; jeśli jesteśmy grzeczni, to spełnia nasze życzenia. Ale przecież Bóg nie spełnia naszych życzeń, **On nas prowadzi do doskonałości Bożej.**

A spełnia nasze życzenia tylko wtedy, kiedy naszym życzeniem jest, aby naszą prawdą była doskonałość Boża. Powiedzmy, Bóg spełnia nasze życzenia, to nie są życzenia nasze, to jest prawda, przed którą Bóg nas stawia.

Gdy nie mamy pragnień, kiedy jesteśmy wolni od pragnień, wszystkie rzeczy które dostajemy, są radosne i prawdziwe, są doskonałe i nie dręczą nas, ale prowadzą do doskonałości. Bo gdy Bóg daje nam prawdę, a ludzie żyją pragnieniami, to Bóg te pragnienia odsuwa, a wtedy dzieje się tragedia u ludzi. Ludzie mówią: O jejku, co się stało, nie mogę spełnić tego, wpadłem w depresję, nie mam tego, nie mam tego, nie mam tych rzeczy.

- Dlaczego Bóg jest tak niedobry i robi to, że ja wpadam w depresję, dlaczego? A Bóg mówi tak: Dlaczego Ja mam być niedobry? Ja daję tobie to, co jest najdoskonalsze, tylko że ty wymyśliłeś sobie, że to jest całkowicie co innego, niż Ja mówię i tobie daję.

Dzieciństwo Boże - jest to nie stawianie granic miłosierdziu. Czym jest miłosierdzie?

Miłosierdzie jest także karceniem. Ponieważ matka karci swoje dzieci z powodu miłości. Obcy człowiek widząc dziecko źle czyniące, mówi: niech matka je skarci, to jest jej dziecko. On nie karci, ponieważ nie ma miłosierdzia do dziecka; może jakies

tam ma, ale nie takie jak matka. Matka karci swoje dzieci dlatego, ponieważ ma do nich miłość. Gdy dziecko robi źle, to je karci itd. To jest wyraz miłosierdzia. No, są inne sytuacje, ale my tu tylko rozpatrujemy miłosierdzie, że matka nie robi to dlatego, że akurat jedząc zapalczywie zje sobie palec i dziecko zleje dlatego że ją palec boli, bo sobie go właśnie odgryzła, jedząc zapalczywie; ale to jest całkowicie inna historia.

Chodzi o to, że miłosierdzie jest to też ukazywanie właściwej postawy, zabranianie i karcenie. Miłosierdzie jest także karceniem z powodu dobra; nie z powodu tego, że takie jest „widzimi się”. Czyli musi być głęboka prawda.

I proszę zauważyć, małe dziecko, które ma 2 latka, może starsze, nie stawia granic miłości rodziców względem siebie, i nie stawia granic miłości swojej względem rodziców. Dla dziecka jest to proste, miłość jest to nie stawianie granic miłości i rodzicom.

To jest właśnie wewnętrzna natura dziecięstwa Bożego - nie stawianie granic miłości rodziców, i nie stawianie granic swojej miłości do rodziców. Ciekawą sytuacją jest to, o czym mówi św. Paweł do Koryntian rozdział 13, powiedzmy że powiem to w tej konwencji - *Gdy byłem dziecięciem nie stawiałem granic miłości swojej do rodziców, ani miłości rodziców do siebie. Ale gdy stałem się dorosłym mężem, zacząłem stawiać granicę miłości swojej do rodziców, i rodziców do mnie. Zacząłem iść swoimi drogami. W tej chwili straciłem wszystko; widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie. W tej chwili szukam prawdy, aby odrzucić te granice, a one są w nadziei - wiara, nadzieja i miłość.*

Co to znaczy wiara?

Wiara - to mandat zaufania, ufamy Bogu tak bardzo, że nie sprawdzamy, co On dla nas ma, tylko wiemy że ma dla nas same doskonałe rzeczy. A jeśli one dla nas są doskonałymi, a jednak nas krzywdzą, to mamy plany i chcemy Boga wykorzystać względem swoich planów. A później ludzie płaczą, że mają to, ponieważ to chcieli, i w tym momencie widzą, że to co otrzymali wcale nie jest tym, co powinno być.

Nie chodzi o to żebyśmy rywalizowali z Bogiem. Bo często się zdarza taka sytuacja, że rozwój wewnętrzny, duchowy, jest to rywalizacja z Bogiem. To szatan rywalizuje z Bogiem.

Rywalizacja z Bogiem; oni chcą być pierwszymi, lepszymi, nawet przed innymi. A tutaj chodzi o tak naprawdę największą prostotę, ciszę, największy spokój.

Tak jak nie stawianie granic miłosierdziu Bożemu, to jest dla nas i dla całego świata, jest to uwierzyć, że jesteśmy bez grzechu, że go po prostu nie mamy. Mając

grzech, stawiamy granicę miłosierdziu Bożemu i odkupieniu, uważając, że odkupienie nie jest doskonałe, nie jest do końca idealne.

I rozmawiałem z pewną osobą, która gdy zacytowałem 20 rozdz. św. Jana werset 23, gdzie jest napisane: *komu grzechy odpuszczone są im odpuszczone, komu zatrzymane są im zatrzymane*. I mówię tej osobie o Ewangelii wg św. Jana rozdz. 3 werset 17 - *gdzie Bóg posłał swojego Syna po to, aby wszystkich wyzwolił, a nikomu grzechu nie poczytał, nikogo nie potępił, ale wszystkich z grzechów wyzwolił*. To ta osoba mówi do mnie w takie słowa: No to sam człowiek ma sobie grzech odpuszczać? Musi być ktoś, kto to będzie robił; jak człowiek będzie sobie sam robił, to po prostu będzie anarchia. A ja mówię: Nie zrozumiała pani tej sytuacji, my ich nie mamy.

Dla niej to było niepojęte, dlatego że ona nie żyła Chrystusem, ona żyła tradycją. Tradycja mówi, że mamy grzechy; dla niej tradycja wystarczy, Chrystus tam jest nieistotny. Chrystus był po prostu „piątym kołem u wozu” a tradycja była tą najważniejszą rzeczą.

Chodzi o tą sytuację, że do Chrystusa ludzie zdążają, kiedy się wszystko wali, kiedy ich tradycja zawodzi. I dlatego ta kobieta mówi tak: Ktoś musi nam te grzechy odpuszczać. A ja mówię: Czy nie słyszała Pani, że ich nie mamy. - No ale proszę pana, tradycja mówi, że je mamy. - Więc proszę pani, żyjemy tradycją, czy Chrystusem?

Jeśli człowiek żyje tradycją, to Chrystusa w ogóle nie zna, bo Chrystus nie jest to tradycja, Chrystus to żywy Bóg, który przychodzi do nas, przenika nasze serca i wznosi nas ku doskonałości Bożej. Gdzie jest powiedziane bardzo wyraźnie u św. Pawła - *Chrystus przez śmierć na krzyżu uwolnił nas tradycji. A kto żyje dalej tradycją, Chrystus umarł dla nich na próżno*. Ponieważ nie jesteśmy człowiekiem już tym, który został uwolniony z grzechów; jesteśmy człowiekiem, który jest uśmiercony i tamtego człowieka już nie ma.

I chcę przedstawić tą sytuację bardzo jasno, List św. Pawła do Rzymian rozdz.8,3: *że ciało czyniło nas niezdolnym do jakiegokolwiek ruchu duchowego, jakiegokolwiek wzlotu, do poszukiwania Boga; ciało ziemskie*.

Czym jest grzech?

Ogólnie w świecie przedstawia się grzech, jako coś w cielesności odbiegające od zasad. Ale prawdziwa natura grzechu, to jest życie naturą cielesną; nie w cielesności jakieś sprawy, które mogłyby być oderwane od prawdy. **Oderwanie od prawdy - jest to życie naturą cielesną.**

I dlatego jest napisane, że Bóg wydał wyrok na grzech.

Grzech, gdy spojrzymy na 1 księgę Genesis, wiemy że grzech to jest nieposłuszeństwo. A to nieposłuszeństwo było związane z tym, że człowiek przestał słuchać Boga, zaczął słuchać ciała, czyli szatana. Zaczął słuchać natury przeciwnika Boga, bo szatan związał ich z ciałem. A to, że związał ich z ciałem, jest bardzo wyraźnie napisane w księdze Genesis rozdz.3:

6 «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą.

Czyli tu Chrystus ukazuje wewnętrzne skutki tego stanu.

I też tutaj chcę przedstawić o wewnętrznych skutkach; dziecięstwo Boże to są wewnętrzne skutki, czyli wewnętrzna prawda. Czyli natura wewnętrzna dziecięstwa Bożego, to jest nie stawianie granic miłosierdziu Bożemu, ponieważ dziecko nie robi tego.

I wracając tu do Listu św. Pawła do Rzymian rozdz. 8 werset 3 - *że ciało uczyniło człowieka niezdolnym*, ponieważ człowiek związał się w decyzjach swoich, nieustannie kierując się potrzebami ciała. Czyli one były jego imperatywem, jego „live motywem”, on postępował wedle tego, co ciało chciało.

Ale nie żyjemy po to, aby czynić to, co ciało chce, ale jesteśmy po to, aby dać ciału to, co zostało dla niego przeznaczone. A przeznaczone było dla ciała zdecydowanie więcej, bo to - **aby oglądało chwałę Bożą.**

Oczywiście mówimy tutaj o tej wewnętrznej naturze, ponieważ Chrystus Pan, Bóg Ojciec, Duch Święty, stawiając nas na ziemi, nie postawił nas we władzy szatana. Ale postawił nas nad szatanem, aby wydobyć naturę wewnętrznego człowieka spod władzy szatana, abyśmy byli tymi, którzy są nad władzą szatana i wydobywają kwiat.

Kwiatem jest jęczące stworzenie. Wydobywają kwiat; tam się dziecięstwo objawia w pełni. Kwiat który zakwita, a ciemność natury cielesnej jest odrzucona, nie ma jej. I ona już nie ogranicza wolności tego kwiatu. Ten kwiat wzrastając, razem wznosi się ku doskonałości, oglądając chwałę Bożą razem ze swoim wybawcą, czyli synami Bożymi, którzy są Chrystusami. Ale dlaczego Chrystusami?

I tutaj powiem o Liście św. Pawła do Rzymian rozdz.8 werset 3: *że ciało czyniło nas bezsilnym, nie mogliśmy nic uczynić. Bóg wydał wyrok na grzech.* Czyli wydał wyrok na relację, czyli zniszczył tą relację, bo grzech spowodował relację taką, że człowiek słuchał ciała, a nie słuchał Boga. Więc Chrystus zniszczył tą relację w jaki sposób?

Przez swoje posłuszeństwo, w ciele posłuszeństwo Bogu; w żaden sposób nie

słuchał ciała. Ciało natomiast Jego, dostało chwałę, a szatan doznał całkowitego zmiążdżenia. Tylko że ludzie bardzo często uważają, że to co otrzymuje szatan, jest także tragedią dla ich ciała; że rozpad szatana jest także rozpadem ich ciała, a dlaczego?

Bo tak są silnie związani przez słuchanie ciała, i myślenie że są cielesnymi, że gdy szatan się rozpada pod władzą Chrystusa, to oni też czują ten rozpad, bo są związani tak silnie z tym ciałem, że stanowią jedno - szatan i oni. I gdy szatan jest zgładzony, oni też czują w sobie zgładzenie.

Ale Chrystus Pan postawił człowieka, aby przez władzę Swoją, którą w człowieku objawia, oddzielił to, co jest złem, czyli oddzielił światłość od ciemności. Ciemnością jest szatan, a światłością jest wewnętrzna natura. I wydobywa tę naturę wewnętrzną mocą chwały Bożej.

Jaki to jest aspekt? Ciało czyniło człowieka bezsilnym do wzrostu, Bóg wydał wyrok na grzech. Nie wydał wyroku na ciało, tylko wydał wyrok na grzech.

To ciało uczyniło człowieka niezdolnym do wzrostu, a Bóg nie wydał wyroku na ciało, tylko wydał wyrok na grzech. Bo ciało ma taki stan, takim jest, ono ma takie dążenia. Ale człowiek został postawiony, aby z tych dążeń je uwolnić.

Więc nie wydał wyrok na ciało, tylko wydał wyrok na grzech.

Grzech, czyli związanie się człowieka przez nieposłuszeństwo z ciałem, jako nadrzędnym aspektem, jako aspektem kierowniczym, jako najważniejszym nad sobą aspektem. I w tym momencie wydał wyrok na grzech.

Ludzie natomiast znowu mają problem, ponieważ nie rozumieją że grzech jest to odejście od myśli ciała, tylko myślą, że grzech to jest pewnego rodzaju postępowanie ciała od pewnych reguł. Więc usuwają pewne reguły, które w tym ciele istnieją jakoby były grzechem, ale nie przestają żyć tym ciałem. I w dalszym ciągu żyją w grzechu, myśląc, że nie żyją w grzechu.

Establishment ukazuje tę sytuację, że jakoby grzech, jest to nie do końca właściwe postępowanie w ciele. A tak naprawdę jest to sytuacja taka, że jest to kierowanie się w ogóle ciałem, w ogóle potrzebami ciała, a potrzebami ciała to są emocje.

Mówi św. Paweł: *Ludzie porzućcie zmysłowość, w Niebie jej nie ma, w Bogu jej nie ma. Zostawcie ją.* Można inaczej powiedzieć: ludzie, dlaczego nie jesteście w relacjach z drugim człowiekiem przez owoce Ducha Świętego? – opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, radość, pokój i miłość.

Odpowiedź człowieka, gdyby potrafił to zrozumieć i zwerbalizować, by powiedział w taki sposób: dlatego, ponieważ szatan nic z tego nie ma, a on jest naszym panem.

Bo gdybyśmy żyli owocami Ducha Św. to jest pełną relacją z drugim człowiekiem - bo wypełnia całkowicie relację międzyludzką opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, i miłość - jest to pełna relacja i to doskonała z drugim człowiekiem. Ona wypełnia całą relację zawodową, i wszelką inną relację wypełnia.

Ludzie się tym nie kierują, ponieważ z tych zasad nic nie ma szatan, więc dlatego rezygnują z owoców Ducha Świętego, mówiąc: to jest trudne, nieludzkie, to jest napisane dla kogoś, kto nie wiadomo jak jest święty; nie wiadomo, czy to jest napisane dla człowieka. No jak można w taki sposób żyć? A jak zrobię żonie awanturę w domu, jeśli ona nie zgasła światła w lodówce? No jak mam to zrobić?

Po prostu zrozumieć, że w lodówce się światło samo zapala jak się ją otwiera. Tylko człowiek szuka możliwości wyładowania się. Nie chodzi o tą sytuację, aby w jakiś sposób funkcjonować, ale aby się wyładować. Szuka najmniejszych sytuacji wyładowania siebie, tylko żeby usprawiedliwić swoje wyładowanie, aby nie uchodzić za szatana, tylko uchodzić za człowieka bardzo dobrego, który czyni to dlatego, bo jest to potrzebne. Ale że awantura jest stokroć bardziej wściekła od sytuacji, która się wydarzyła, to już jest inna sprawa.

I tu chcę przedstawić tą sytuację, że Bóg nie wydał wyroku na ciało, mimo że to ciało czyni człowieka bezsilnym do wzrostu. Ale wydał wyrok na grzech, czyli na nieposłuszeństwo.

W jaki sposób ten wyrok na nieposłuszeństwo został wykonany?

Nieposłuszeństwo umarło, ponieważ Chrystus był posłuszny Ojcu z całej siły. I w tym momencie to nieposłuszeństwo umarło, bo nie mogło się realizować. A nie mogąc się realizować, musiało wyzionąć ducha, umrzeć nieposłuszeństwo - w ten sposób został wydany wyrok na nieposłuszeństwo. I wyrok na nieposłuszeństwo został wykonany przez posłuszeństwo Chrystusa. Całkowite posłuszeństwo.

Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Jana mówi: *Nie przyszedłem na ten świat, aby pełnić wolę swoją, ale wypełnić wolę Ojca mojego, który jest w Niebie. Przyniosłem wam królestwo Boże. Kiedy na Mnie patrzycie, to widzicie i Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jednym. Nie pełnię swojej woli, ale Jego wolę.*

Więc w taki sposób został wydany wyrok na grzech. A Chrystus ten wyrok wypełnił, nie ulegając potrzebom ciała, mimo że otaczają Go ludzie, którzy żyją

właściwie tylko ciałem, wedle ciała żyją. A On jest Tym, który żyje wedle natury Bożej, wedle Boga który w Nim żyje, w Nim mieszka.

Czyli w człowieku istnieją dwie natury - jednocześnie natura szatańska i jednocześnie natura Boża. A natura Boża istnieje dlatego bo Chrystus Pan, Bóg Ojciec przysłał Ducha Syna swojego do serc naszych - List św. Pawła do Galatów rozdz.4:

6 Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojczy. 7 A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej.

Więc w nas jest Chrystus, który woła *Abba Ojczy*, a jednocześnie szatan, który mówi: sprzeciwiaj się, sprzeciwiaj się temu, ponieważ będziesz niewolnikiem, a ja cię czynię wolnym.

Tylko Jezus Chrystus mówi: to ciało czyni cię zniewolonym, nic nie możesz uczynić, a Ja daję ci wolność. A przez pozorną wolność, którą szatan chce ci wmówić, to ciało czyni cię niezdolnym, bo jesteś duszą.

W ten sposób bitwa występuje, a człowiek musi dokonać wyboru – dziecięctwo. Wewnętrzna natura dziecięctwa - zaufać, czuć się bezpiecznie z Bogiem.

I to że ciało uczyniło człowieka bezsilnym, niezdolnym do wzrostu, zmienił Chrystus, w jaki sposób? Tu jest ukazane, że Bóg Ojciec, Chrystus wydał wyrok na grzech, a Chrystus wypełnił ten wyrok i zostało nieposłuszeństwo całkowicie usunięte, i jest posłuszeństwo. **Czyli nie mamy już nadrzędności ciała, które nami rządzi, ale jest nadrzędną mocą Chrystus.**

I teraz tylko człowiek ma dokonać wyboru - komu daję mandat zaufania?

Tylko to ma to uczynić. I to dla niego jest ogromnymi potami. A poty ma właściwie szatan, bo gdy człowiek ma poty, to te poty są szatańskimi potami, bo tak jest silnie złączony z szatanem. Jeśli poty na nim występują, to jest z szatanem związany, a gdy radość - jest z Bogiem, a poty go nie dotykają.

Chrystus, Bóg Ojciec wydał wyrok na grzech. Bo nie ciało było naszym złem, tylko złem grzech. Mimo że to ciało czyni nas niezdolnym do wzrostu, to grzech jest usunięty, a nie ciało, a dlaczego?

Dlatego że List św. Pawła do Rzymian rozdz.8 w wersecie 20, ukazuje to ciało, jako jęczące stworzenie, które jęczy w bólach rodzenia i oczekuje na przyjście synów Bożych. A synowie Boży nie przychodzą dlatego, ponieważ nie wybierają chwałę Bożą. I w dalszym ciągu są zniewoleni przez to ciało, ponieważ nie wybrali Chrystusa. On ich wybrał.

Kiedy On ich wybrał, a oni nie wybierają Jego, to są synami buntu.

Kiedy On ich wybrał, a oni wybierają Jego, są synami Bożymi.

W miejscu grzechu pojawia się wolność, wyzwolenie, odkupienie. I w tym momencie jesteśmy wolni od ciała, które czyniło nas niezdolnymi do wzrostu, ponieważ nie ma już grzechu, w tym miejscu jest odkupienie. I co się w tym momencie dzieje?

Jezus Chrystus umarł na Krzyżu i w ciełe, które widzieliśmy, które zostało na ziemi ukazane, wydał wyrok na grzech, czyli został uśmiercony szatan, który w tym ciełe miał swoje panowanie i władzę. Wydał wyrok na grzech i ciało zostało uśmiercone. Jednocześnie my wewnętrznie zostaliśmy też uśmierceni; ponieważ co Chrystus ukazał przez swoje Ciało?

Cieleśnie objawił prawdę naszego wewnętrznego stanu - Jego natura cielesna udręczona, umęczona, krwawa plama po biczowaniu. Ukazane zostało jak wielkie cierpienie, jaką katuszę zadaje człowiek duszy, nakazując jej żyć zgodnie z ciałem.

I ludzka natura duchowa nieznaną dla człowieka, ujawniła się w postaci umęczonego ciała Jezusa Chrystusa. To jest grzech, którego nie widzą, ale został ukazany - jaką tragedię, wielkie cierpienie, zniszczenie w ich duszy czyni. Tak wygląda dusza poddana szatanowi, który ją rozdziera i szarpie na kawałki, a ona jęczy w bólach rodzenia, w bólach cierpienia, ponieważ w bólach nakazuje jej się rodzić, mieć udział w tym świecie, mimo że to nie jest jej natura. Ta natura jest przez grzech, czyli przez nieposłuszeństwo.

W tym miejscu gdzie był grzech, w tej chwili jest Odkupienie, jest wolność, jest życie wieczne, jest doskonałość. W dzisiejszym świecie co się dzieje?

W miejscu odkupienia, tam gdzie jest tej chwili odkupienie, jak jest napisane: *A Bóg wydał wyrok na grzech* - to w tym momencie, kiedy już nie ma tego grzechu, bo Chrystus odkupił i jest w tej chwili odkupienie - to establishment, władza panująca, która sama siebie ustanowiła panującą, nie Bóg ją ustanowił panującą, tylko sama się ustanowiła panującą, w tym miejscu wstawia: jeśli sam się nie zajmiesz odkupieniem, nie będziesz go miał. Nie ma żadnego odkupienia, jeśli my tego nie damy, grzech całkowicie cię dręczy.

Czyli w tym miejscu, gdzie jest odkupienie, w dalszym ciągu istnieje grzech tylko warunkowy - jeśli nie będziesz nam posłuszny, to ten grzech będzie cię w dalszym ciągu dręczył.

Ale tam nie ma grzechu - tam jest Odkupienie!

Co to Odkupienie czyni?

Odkupienie czyni, że duszę wyzwala od pragnienie ciała, a Chrystus Pan swoim Zmartwychwstałym Ciałem przyobleka naszą duszę.

Spójrzmy na Eliasza. Eliasz zakłada płaszcz na Elizeusza; to on zakłada, nie przyobleka Elizeusz płaszcz Eliasza, ale to Eliasz zakłada płaszcz Elizeuszowi, czyli namaszcza go. Można by powiedzieć, że Elizeusz by powiedział tak: Mój nauczycielu Eliaszu, ja sam jestem w stanie sobie ten płaszcz założyć. A Eliasz mówi tak: Nie, nie, nie, niestety nie potrafisz sam tego płaszcz założyć, bo ja muszę ci ten płaszcz nałożyć. Bo ty założysz ten płaszcz aby ci było ciepło, a ja założę ci ten płaszcz, abys prorokował.

Proszę zauważyć, to Chrystus nas przyodziewa w swoje Ciało Zmartwychwstałe, czyli namaszcza nas. Czyli nakłada na nas szatę, Siebie samego, w ten sposób dając nam Siebie. Dlatego tak naprawdę nie do końca my, my możemy się tylko zgodzić z tym, że zostaliśmy przyodziani, a nie sami się przyodziewać. Zgodzić się; bo my zostaliśmy najpierw nabyci, a później zgadzamy się z tym nabyciem, postępujemy wedle Tego, który nas nabył. W jaki sposób to się dzieje?

I proszę zauważyć bardzo ciekawą rzecz, a to jest prawda całkowita. To że ciało ziemskie czyniło nas bezsilnym do jakiegokolwiek wzrostu, to Ciało duchowe Chrystusa, czyli Ciało Zmartwychwstałe czyni duszę naszą zdolną do wszelkiej rzeczy bez granic. **Więc jak ciało czyniło nas niezdolnym, tak Ciało Chrystusowe czyni naszą duszę zdolną do wszystkiego.**

Gdzie jest szkopuł, że mimo że człowiek jest przyodziany, to nie czyni wszystkiego?

Dlatego że dusza jego jest nieustannie wciągana w zasadę: nie jesteś wolny od ciała, masz myśleć o ciele, masz szukać w tym ciele grzechów.

Św. Paweł bardzo wyraźnie mówi o ciele: *Mimo że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi*. Mówi o tym - jestem w tym ciele, ale nie jestem cielesny. A ludziom mówi się w ten sposób - że jesteś cielesny, a grzech jest niektórym złym postępowaniem ciała.

Ale nie. Grzech jest - bycie cielesnym. Chrystus mówi: *Mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi*. Jezus Chrystus także mówi do uczniów: *Widzicie moje ciało, ale Ja jestem gdzie indziej*.

I św. Filip zadaje pytanie: Kim jesteś? - a Jezus Chrystus mówi: *Tak długo z wami jestem i jeszcze Mnie nie poznaliście? Istnieje światłość w człowieku światłości, on oświetla świat cały.* Jestem tym człowiekiem. Widzicie moje Ciało, ale nie jestem tym Ciałem.

Mówi także do faryzeuszy: *Patrzycie na Mnie, czyli na moje Ciało, i Mnie nie widzicie. Ale gdybyście znali Ojca tak jak mówicie, to byście znali i Syna. Ale nie znacie Ojca, bo mimo że stoję przed wami, Mnie nie widzicie.*

I są wściekli faryzeusze z tego powodu, ponieważ Jezus Chrystus ich całkowicie obnaża, ponieważ widzi ich wewnątrz, całą naturę.

My także zostaliśmy do tego usposobieni i Chrystus dał nam wszystko. Czyli Zmartwychwstałe Ciało dało nam pełną zdolność i skuteczność wszelkiego dzieła, a człowiek tego nie czyni, ponieważ nieustannie wątpi. Wątpi i kieruje się nieustannie niepokojami różnych granic i grzechów, które go dręczą, nieustannie wiążąc się z ciałem.

Dlatego że **grzechem jest postępować wedle ciała, a nie niektóre postępowanie ciała.** Kościół naucza w taki sposób, że grzechem są niektóre postępowanie ciała, a nie życie wedle nakazu ciała. Grzechu nie liczy się wedle nakazu ciała, ponieważ grzech bardzo wyraźnie mówi czym jest - nieposłuszeństwo. Czyli **przestał słuchać Boga, zaczął słuchać ciała.**

Odrzucenie grzechu - słucha Boga, nie słucha ciała. Mimo że żyje w ciele, nie jest tym ciałem. Św. Paweł mówi: *Mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi. Mocą naszej potęgi i mocy jest sam Duch Boży. On to zmusza każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi i mocą Ducha Bożego burzy wszelką warownię przeciwną Bogu; miłością to czynimy.*

Zresztą mówi św. Paweł dosyć często - rozżarzysz węgle na głowie wroga swojego, kiedy zobaczysz go głodnego i go nakarmisz. Rozpalisz węgle na jego głowie, bo nie będziesz się cieszył z jego głodu, tylko nakarmisz wroga swojego, bo zobaczysz że jest głodny.

Czyli człowieczeństwo, czyli Boża natura będzie ponad ludzkimi postępowaniami. Ludzkie postępowanie, czyli zwalczanie itd. Ale Boże postępowanie wychodzi poza pojęcie ludzkiego rozumienia.

Ewangelia mówi: *Poznają was po tym, że miłujecie tych, którzy was nie kochają. Bo cóż byście mieli za pożytek z tego gdybyście kochali tych, którzy was kochają, robią to także i bezbożnicy.* Oni się nawzajem kochają, mają rewizyty, obiady

wystawne itd. *Ale wy, jeśli ktoś was prosi o płaszcz, dajcie mu i nie proście o to żeby wam go oddał.* Czyli można by było powiedzieć - jeśli ktoś prosi was o prawdę Bożą, to dajcie mu tą prawdę, a jeszcze dajcie jej więcej, pójdźcie z nim jeszcze więcej.

Jezus Chrystus co uczynił? Idąc z Kleofasem i Łukaszem, szedł 8 godzin nieustannie. Oczywiście ludzie mówią: jakie 8 godzin, na pewno dwie godziny, albo trzy. Ale to musiałoby być na Marsie, bo to są inne długości dnia. U nas są takie długości dnia jakie są; od poranka do zmierzchu jest o 8, 9 godzin; i nie da się tego zmienić.

I tu chcę powiedzieć, że Ciało Chrystusowe w które zostaliśmy przyobleczeni, czyni nas w pełni zdolnym do wszelkich dzieł, i jedna rzecz - nie my to czynimy. Nie dusze to czynią, będąc przyobleczone w Chrystusa. Nie dusze to czynią.

Powiem państwu jedną rzecz. W Ewangelii Jezus Chrystus mówi, gdy chwala Go za wielkie cuda; On mówi tak: *Nie Ja to czynię, ale czyni je mój Ojciec, który mieszka we Mnie i jeszcze większe cuda uczyni w mojej obecności.*

Więc dusza mówi w ten sposób: *Nie ja te cuda czynię, ale Chrystus, mój Pan, w którym jestem zanurzona, i On mnie przyoblekł w siebie. On te cuda czyni i mam z Nim razem udział w Ojcu. On te cuda czyni, a Ja czynię te cuda z Nim razem. Ponieważ gdy widzę jak On czyni, to Ja też te cuda czynię. Ponieważ Jego życie jest moim życiem, ponieważ On dał Mi życie, bo Ja nie mam swojego. Uśmiercił wszystko to, co Mnie zniewalało, a co wydawało się życiem; uśmiercił to wszystko i dał mi swoje życie. Więc mam wspólne życie, wspólny oddech, wspólną chwałę i wspólny krwiobieg z Chrystusem. On całkowicie mnie przeniknął, przyoblekł mnie w Siebie, przyoblekł mnie sobą, czyli swoim Ciałem Zmartwychwstałym. I nie żyję już w ciele które mnie udręcza, ale w ciele które mnie wznosi. I nie ja jestem tu pierwsza, ale On jest pierwszy. A ja mówię, mimo że mnie widzą, mówię: nie ja te cuda czynię, ale Chrystus je czyni, który jest ze mną.*

O tym mówią św. Jan i św. Piotr będąc w synagodze, kiedy uzdrowili człowieka, który nie chodził od urodzenia. Został uzdrowiony; on wyciąga rękę, a oni mówią: *Nie mamy złota, ani srebra, ale damy ci to, co mamy. Mamy Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, Nazarejczyka - wstań i chodź.* I on wstał i chodził, i zaczął biegać. I gdy wychodzili z synagogi, ludzie chcą im posągi wystawić, wołając jakie wielkie cuda oni uczynili. A oni mówią: *Co wy chcecie od nas, nie my to uczyniliśmy, to uczynił Jezus Chrystus, Nazarejczyk, którego rękami bezbożnych przybiliście do Krzyża, to On to uczynił. Nie jest to nasza zasługa, ale Jego; my świadczymy o Jego obecności, o Jego życiu.*

Pewna osoba powiedziała mi takie spojrzenie pewnego księdza, że ksiądz bierzmując dzieci, powiedział: Dzieci, kiedyś na początku chrześcijaństwa była taka sytuacja, że kiedy było bierzmowanie, to cuda się działy ogromne, ale jakoś Duch Św. w tej chwili nie chce działać.

To jest taka dziwna sytuacja - czy Duch Święty zmienił swoją postawę? Czy Bóg zmienił swoją postawę, czy Chrystus zmienił swoją postawę? Nie, to człowiek nie ma Ducha Świętego. Ci którzy dają tego Ducha Świętego, w ogóle Go nie mają. A oni są tak bardzo przekonani, że Go mają, że mówią w ten sposób: On już w tej chwili nie zadziała.

Działa jak zawsze, czego jesteśmy świadkami. Objawia tajemnice które były ukryte przez 2000 lat. Objawia Prawo, które zostało objawione św. Pawłowi - List do Efezjan rozdział 3 werset 9: *Jestem wyznaczony po to, aby wykazać Prawo i wydobyć na światłoienne Prawo, które zostało ukryte od początku świata w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy, aby zostało ono wydobyte na jaw.*

A tym prawem jest - to co ziemskie, aby także oglądało chwałę Bożą, bo zostało do tego stworzone, przez tego samego Boga. Aby cieszyło się chwałą Bożą. To jest ta tajemnica.

Musimy pamiętać o tym, to jest taka śmieszna sytuacja, dlaczego? - tak to w tej konwencji to przedstawię. Dlatego, że mają ludzie Chrystusa, ale nie mają Jego obecności i znaków. Są duszami, które zostały odkupione i są przyobleczone w Ciało Zmartwychwstałego Chrystusa, a w dalszym ciągu są bezsilnymi.

Czyż to ciało Chrystusowe czyni je bezsilnymi?

Więc trzeba zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną rzecz - Ciało Chrystusowe nie czyni ich bezsilnymi; bezsilnym czyni ich ciało ziemskie. Więc trzeba spojrzeć ze spokojem, z prawdą. Jeśli mam Ciało Chrystusowe, jestem przyobleczona/przyobleczony w Chrystusa, a nie dzieją się cuda, nie prorokuję, nie objawia się chwała Boża, tylko jestem udręczona/udręczony, to najpewniej jestem w dalszym ciągu w tym ciele, które czyni mnie bezsilnym. A uważam że jest inaczej, tylko że nic nie świadczy o tym, że jest inaczej. Tylko że właśnie jest tak, że jestem w dalszym ciągu w tym ciele, dlaczego?

Ponieważ odpowiedzią na to jest właśnie wewnętrzne dzieciństwo Boże, wewnętrzna natura dzieciństwa Bożego - nie stawiać granic odkupieniu.

Nie stawiać granic odkupieniu - oznacza - Chrystus mnie odkupił i nie mam żadnego grzechu.

I tu przywołam ponownie św. Piotra. Św. Piotr uważa i tak czuje, że nie ma na ziemi człowieka, który by miał większy grzech niż on. Nawet Judasz Iskariota nie miał takiego ciężkiego grzechu, jak św. Piotr, który czuł się pierwszym i zapewniał Chrystusa, że pójdzie z Nim umrzeć. A mimo że zapewniał i mówił że jest tak doskonale umocniony, że umrze z Chrystusem, wyrzekł się Go trzy razy, zanim kur zapiał - jak to powiedział Jezus Chrystus.

I gdy po Zmartwychwstaniu Chrystus wzywa św. Piotra: Podejź do Mnie - to św. Piotr jest zdruzgotany grzechem swoim i nie wie, gdzie się schować. I może zastanawia się nad tą sytuacją - jak Ten, który jest światłością i wonią, Ten który jest potęgą, Synem Bożym, jak może stać obok tego, który jest jednym wielkim grzechem? Chrystus mówi: Podejź. A św. Piotr zdruzgotany swoim grzechem ogromnie, ledwo co na nogach stoi.

Jezus Chrystus mówi - powiedzmy że tak mogę to przedstawić - Piotrze, widzisz Mnie Zmartwychwstałego. Jeśli widzisz Mnie Zmartwychwstałego, a widzisz przecież, to znaczy że wypełniło się dzieło Ojca mojego w Niebie, który Mi nakazał wypełnić to dzieło. Czyli nie masz grzechu, nawet tego najbardziej ciężkiego, nie masz go.

I co zrobił św. Piotr? Uwierzył, że nie ma grzechu, że jest wolny, że grzech który wbił go wręcz w ziemię i uwiązał łańcuchem grubym do szatana, nagle pękł, trzasnął. A właściwie już dawno pękł i trzasnął, a co robił św. Piotr? - nieustannie chciał ten łańcuch łątać, w jakiś sposób naprawiać. Bo czuł się grzesznikiem.

A Chrystus mówi: Nie masz tego grzechu, tamten człowiek który zgrzeszył, to nie byłeś ty, tamten człowiek już umarł, nie ma go. Ponieważ stoję przed tobą Zmartwychwstały, oznacza to że wypełniłem wolę Boga Ojca, mojego Ojca i waszego Ojca, teraz już waszego Ojca, wola została wypełniona. Jeżeli została Ojca wola wypełniona, to znaczy że nie masz grzechu. I św. Piotr uwierzył Chrystusowi.

Chodzi o to - czy my wierzymy Chrystusowi, że nie mamy grzechu.

W tym świecie jest, że tak mogę powiedzieć, rozszerzające się kłamstwo - to, że Chrystus odkupił nasz grzech, to nic nie znaczy, bo przekazał władzę Kościołowi.

A Kościół wedle „widzimisię”; dlaczego wedle „widzimisię”? Aby strach istniał. Ponieważ nie ma tam sprawiedliwości. Ponieważ jeśli mam ochotę, to ty jesteś grzesznikiem, jak będę miał ochotę, to nie będziesz grzesznikiem. Nie jest to taka sytuacja, że przyznałem się do Chrystusa, więc grzechu nie mam. - No i cóż z tego że się przyznałeś, ale ja tego nie uznaję i jesteś grzesznikiem.

Więc żeby się strach rozszerzał. Nie mam pewności jutrzejszego dnia; nawet gdy

jestem dobry, mogą przyjść i mnie zabrać, i wyrzucić, zabić, dręczyć. Ponieważ nie mam pewności tego, że nawet gdy wierzę, to i tak mogę zostać ukatrupiony, zniszczony, zabity. Ponieważ w żaden sposób nikt mnie nie obroni. Ponieważ oni robią to co chcą, i mówią że dano im to od Boga. I dlatego się strach rozszerza. I nie ma tam sprawiedliwości.

Na przykład, dlaczego nie jest świętym mistrz Eckhart, mimo że jego dzieła, jego postawa ukazuje świętość? Nie jest świętym, bo to jest pokazówka; zobaczysz co się będzie działo, jeśli powiecie że do zbawienia nie potrzebny jest Kościół. On właśnie powiedział, że do zbawienia nie jest potrzebny Kościół, tylko sam Chrystus.

To się będzie działo - mimo że jesteście dobrymi, nie jesteście świętymi, bo my tak zdecydowaliśmy, ponieważ my jesteśmy tymi, którzy mówią, którzy są świętymi a którzy nie są świętymi.

I tutaj jest sytuacja taka, że gdzieś w głębi człowieka brak jest ufności Bogu, całkowitej ufności. I jest to stawianie granic odkupieniu, miłosierdziu, miłości i życiu.

Część 2

Rozmawialiśmy o bardzo ważnej rzeczy. A tutaj też przedstawię Ewangelię wg św. Jana rozdz. 5 werset 19. Pamiętajcie to wcześniej, ta Ewangelia rozpoczyna się o znanej dla państwa sprawie, o człowieku który leżał 38 lat przy sadzawce Betesda - Owczej sadzawce. Ten człowiek był sparaliżowany od 38 lat. Jezus Chrystus przyszedł i mówi tak: Człowieku, dlaczego ty nie dotykasz tej wody kiedy ją dotyka anioł, aby być uzdrowionym? A on mówi: Nie mam człowieka, aby mnie tam zaprowadził.

Nie mam człowieka - czyli tak naprawdę jest to odniesienie do Chrystusa - nie mam chwały, nie mam potęgi człowieka. Co to znaczy człowieka? Syna Bożego.

Więc Synem Bożym jest Chrystus, ale my także jesteśmy synami Bożymi. Dlaczego jesteśmy synami Bożymi? Są na pewno tacy, którzy by powiedzieli że jesteśmy nie uprawnieni do tego, żeby się nazywać synami Bożymi. Ale my jesteśmy uprawnieni do tego, żeby się nazywać synami Bożymi, bo On nas do tego uprawniał, dlaczego?

Chrystus nas uprawniał dlatego, że nas zrodził z Siebie. On jest naszym Duchem ożywiającym, my uwierzyliśmy całkowicie w Niego, że On nas wyzwolił z grzechów, nie mamy grzechów. Dlatego jesteśmy Duchem Jego ożywieni, dlatego bo z Niego pochodzimy. Więc jest to uprawnienie.

I tutaj mówi ten człowiek - proszę zauważyć prawidłowość Ewangeliczną, gdzie w Listach św. Pawła jest napisane o synach Bożych - on mówi: Nie mam człowieka.

Co to oznacza, nie mam człowieka? Można powiedzieć, że nie ma innego człowieka, który by tam stał dookoła i by przyprowadził go, bo sam nie mógł. Ale to chodzi o sytuację - nie mam człowieka, czyli głównie chodzi o tą sytuację, św. Paweł - synowie Boży; nie mam Człowieka Światłości, nie mam człowieka, nie mam natury duchowej.

Proszę zauważyć, leży przed sadzawką człowiek, którego ciało zniewoliło, a Chrystus Pan jest Tym, który uwalnia od zniewolenia ciała, dając Siebie samego. Czyli tu występuje taka sytuacja, że on mówi: Nie mam człowieka. Chrystus przychodzi, i jest Człowiekiem Światłości, i mówi do tego człowieka: Wstań, weź swoje łoże i idź.

A on - nakazano mu przez Człowieka Światłości- wstaje, mimo że jest sparaliżowany 38 lat, wstaje, bierze swoje łoże i idzie. Widzą faryzeusze cud, który się dokonał, bo widzą człowieka, który leżał 38 lat. A oni przy tej sadzawce byli, oni dokładnie widzieli to wszystko, ponieważ to jest miejsce święte. I oni tam przesiadują dlatego, bo chcą ukazywać, że tam przesiadują bo są świętymi. I przesiadują w tym miejscu i znają tam wszystkich, i widzą że wstaje ten człowiek.

Więc oni mówią: Człowieku, co ty robisz! - dzisiaj jest dzień święty i nie można łóżka swojego nosić. Ty łóżko niesiesz, to jest straszny grzech. A on mówi w taki sposób, aby ten grzech od siebie oddalić: On mi kazał, to niosę. Więc do Jezusa Chrystusa zwracają się i mówią tak: Dlaczego Ty uzdrowiłeś tego człowieka w dzień święty, w szabat uzdrowiłeś tego człowieka?

Nie widzą cudu który się objawił, który oni też powinni czynić. To by była naturalna prawidłowość faryzeuszy, bo po to są, aby te cuda czynić. Więc chcą poczytać Jezusowi Chrystusowi cud, że uzdrowił człowieka w dzień święty. A Jezus Chrystus mówi tak: *Zaprawdę powiadam wam, Ja nic nie uczyniłam, nic nie zrobiłem, bo nic Syn sam z siebie uczynić nie może, gdy nie widzi jak Ojciec czyni. I Syn czyni wtedy, kiedy widzi jak Ojciec czyni. Tak że sami wiecie, że Ja tego nie uczyniłem, to Ojciec uczynił, do Niego szabat należy i robi w szabat co chce.*

I co Chrystus chciał powiedzieć? - Jeśli Ojciec w szabat czyni cuda, czyli idzie Ojciec w szabat do pracy, to jak słudzy, Jemu mogą powiedzieć: Co robisz, dlaczego w szabat idziesz do pracy? Ale sami wstają i idą. Nie mogą powiedzieć: Dlaczego ty to robisz? Dlaczego Ty Panie nasz w szabat pracujesz? Nie mogą powiedzieć, ponieważ to On jest Panem, a oni są sługami. Więc jeśli On w szabat pracuje, to wtedy oni też się zabierają do pracy, bo oni grzechu nie mają.

Jezus Chrystus mówi: *Zaprawdę powiadam wam, nic Syn sam z Siebie nie czyni, ponieważ tylko Ojciec czyni, i Syn czyni, gdy widzi jak Ojciec czyni.*

I faryzeusze nie padają na twarz i nie wołają: Dziękujemy ci Panie, że uczyniłeś ten cud. Tylko jakby im ktoś mowę odjął, nie potrafią nic powiedzieć. Ponieważ nie mogą Jezusa Chrystusa skarcić, ponieważ On to uczynił. Ale nie mogą się też Bogu sprzeciwić, ponieważ jak uczynił, to by byli tymi, którzy przeciwko Bogu są; więc ich zatkało.

Więc na drugi dzień, kiedy Jezus Chrystus był w synagodze, spotkał tego człowieka, który był 38 lat sparaliżowany i już normalnie funkcjonował, podchodzi do niego i mówi: Człowieku nie grzesz więcej, aby cię co gorszego nie spotkało.

Czyli chciał przedstawić tą sytuację - wszelka choroba w ciele wynika z grzechu.

Wynika z grzechu – czyli, to że wiążesz się z tym, co ziemskie i duszę swoją dręczysz, a dusza sprowadza to wszystko na twoją naturę. A Ojciec któremu ufasz, On oddala cię od tego, ponieważ jest mocą i prawdą, a nie ma w Nim choroby, nie ma w Nim cierpienia, nie ma w Nim grzechu. Nie ma w Nim ciemności, Jego ciemność nie ogarnia, jest światłością, której ciemność nie ogarnia. I właśnie - nie grzesz więcej, aby cię co gorszego nie spotkało.

Świat feruje, a jednocześnie wyśmiewa; że wszystkie choroby można odsunąć przez leki, i to jest tędy droga, a wyśmiewa tych wszystkich, że to może być z powodu grzechu.

Kiedys przyszedł do mnie człowiek, 10 lat temu i mówi tak: Proszę pana ja przyszedłem, bo przysłała mnie moja znajoma, bo powiedziała: Ty tak się na tym wszystkim znasz, to idź do tego człowieka i zobacz, czy ja mogę tam u tego człowieka być uzdrowiona. I on przyszedł, i mówi tak: Koleżanka mnie przysłała, bo ja tak wszystko umiem i wiem, abym przyszedł i się dowiedział, czy ona u pana może zostać uzdrowiona. A ja mówię tak: Przecież wie pan, że wszystkie choroby pochodzą z grzechu. - O, to nie będzie uzdrowiona, to dziękuję, na pewno tutaj je nie otrzyma.

Czyli jak się dowiedział że to grzech; nie, nie, to jest wymysł, to jest nieprawda że grzech, to są bzdury, jeszcze te tłumoki chrześcijanie wierzą w grzech, wierzą jeszcze, że takie rzeczy istnieją, coś padło im na głowę itd.

Ale świadomość odkupienia odzwierciedla, że mamy życie duchowe, że nie jesteśmy tym człowiekiem, który jest widziany jako fizyczna natura.

Jezus Chrystus też mówi w ten sposób: *Zburzcie tą świątynię, a odbuduję ją w ciągu trzech dni.* Czyli mówi o swoim ciele, jako o świątyni w której przebywa, a nie jest to On, tylko On mieszka wewnątrz. Tak jak Ojciec mieszka w Nim, o czym powiedział: *Gdy Mnie widzicie, widzicie i Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno.* Czyli

mówi w ten sposób: Jeśli Mnie widzicie, widzicie i Ojca, a jeśli Mnie widzicie, to znaczy że widzicie też Ojca, bo moje postępowanie jest z Ojca. Ponieważ nie pełnię swojej woli, ale wolę Ojca. Jeśli moje postępowanie widzicie jakie jest, to takie jest postępowanie Ojca, bo Ojciec tak postępuje.

I w tym momencie chcę powiedzieć - **że Ciało Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałe, uczyniło naszą duszę całkowicie wolną.**

Tylko że tutaj chcę powiedzieć o tej sytuacji, że ludzie żyją wyobrażonym Chrystusem Panem. Powiem żeby to było jasne. Na początku kiedy Jezus Chrystus odkupił wszystkich ludzi, wiedza o Chrystusie trwała. Ale faryzeusze już w pierwszym dniu zaczęli rozsiewać informacje na temat tego, że to jest nieprawda, że Jezus Chrystus został wykradzony, a nie zmartwychwstał. Już zaczął istnieć fałsz, kłamstwo. Już zaczęły powstawać dwa obozy. Chrześcijanie i apostołowie mówią, że Jezus Chrystus zmartwychwstał. A ci, którzy ulegli kłamstwu faryzeuszy, mówią że apostołowie są kłamcami, ponieważ mówią, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, a oni sami go wykradli i ukryli. Czyli zaczęło się pojawiać kłamstwo.

I minęły dwa, trzy pokolenia, czyli gdzieś 60 lat i już zaczęła się sytuacja o Chrystusie zacierać coraz bardziej; a po 4, 5 pokoleniach zaczęła coraz bardziej się zacierać, tylko o tym wiedzieli chrześcijanie, czyli apostołowie. Apostołowie byli po prostu udęczeni, umęczani, zabijani itd. I prawda o Chrystusie zaczęła całkowicie znikać.

Dzisiaj o Nim wiemy, dzisiaj Chrystus jest wszędzie znany. Ale jest jedna zasada i jedno ale - czy to ten sam, który był na początku?

Ponieważ Chrystus, którego znamy dzisiaj, został rozszerzony przez Kartaginę [418 rok] od Kartaginy zaczął się rozszerzać Chrystus całkowicie inny. Chrystus który nie odkupił, zostawił ich w grzechach, przekazał władzę całkowicie innym. I to nie władzę chwały Bożej, tylko władzę nad grzechami, odpuszczania i zatrzymania itd. Wprowadzone zostało to, że Prawo jest nadrzędną mocą, że wiara to musi być tylko w Prawo itd.

Dzisiaj znamy Chrystusa, ale ten Chrystus, nie jest tym samym Chrystusem. To o czym wiemy, to są rogi baranka, a jednocześnie i ryczącą bestię, czyli smoka, czyli *ma rogi baranka i mówi jak smok*.

Czyli nie znamy tego samego Chrystusa. To tak jakby np. przed 400 lat, powiedzmy, istniał jakiś król, wielki i potężny król Polski. Zatarł się w czasach kiedy Polska ledwo co istniała, język polski był wyniszczany i cała wiedza itd. była

wyniszczona. I dzisiaj jest to znowu powiedzmy wszystko przywrócone, ale o tym królu nie ma wiedzy, albo jest ale całkowicie inna.

To tak jak chodziłem do szkoły, to były lata 70-te, to w owym czasie ja wiedziałem to, że Związek Radziecki jest naszym wyzwolicielem. To taka była wiedza. Rodzice tak kiwali głowami i nic nie mówili, bo wiedzieli że jak się powie dzieciom, że to jest nieprawda, to jak dzieci powiedzą to w szkole, to się rozniesie i będzie problem bardzo wielki; bo to był komunizm. A później spadnie to cały ciężar na rodzinę itd. Więc była cisza.

A dzisiaj dowiadujemy się, że była całkowicie inna sytuacja; że w 1941r. w styczniu, Polska została zaatakowana przez Związek Radziecki. I byliśmy zdziwieni - jak to nasi wyzwoleńcy to mogli zrobić? Jesteśmy tym bardzo zdziwieni, jak to było możliwe? To jest chyba kłamstwo. Które to jest kłamstwo - to jest kłamstwo, czy to jest kłamstwo? Nie wiadomo, co jest kłamstwem.

Ta sama sytuacja jest taka, że Chrystus prawdziwy, Ten który jest żywy i prawdziwy został zatarty, został wybity w umysłach ludzkich i sercach ludzkich. A później kiedy powstała Kartagina, i już Konstantyn Wielki przedstawił tą sytuację, że chrześcijanami będą ci wszyscy, którzy mają narodowość rzymską, więc nie mając pojęcia, co to takiego jest. Więc zaczęła pojawiać się całkowicie nowa zasada chrześcijaństwa. I znamy zasadę chrześcijaństwa – kartagińską, ale nie znamy prawdziwego Chrystusa. Chrystus nie odkupił grzechów itd. Więc Go nie znamy.

W tym momencie ludzie wszyscy żyją Chrystusem, tym który został ponownie reanimowany, ale już w całkowicie inny sposób, całkowicie został przedstawiony jako inna osoba, inna postać. Bóg został przedstawiony jako mściwy, zazdrosny i karzący. Zostało wszystko inaczej przedstawione; inaczej, aby wprowadzić na tej mocy, na tej sile, żeby wprowadzić tą moc, tą prawdę. Dlaczego taka sytuacja jest?

Tak myślę, że to można by było powiedzieć, że nie można było chrześcijaństwa wykurzyć, ponieważ sam Duch Święty działał i sam Chrystus Pan działał, który na tym świecie istnieje; nie można było zatrzeć tego, zawsze będzie się gdzieś to pojawiało. Więc trzeba zniekształcić, stworzyć ludzi, żołnierzy którzy będą walczyli z prawdziwymi chrześcijanami, będą ich zabijać.

To tak jak z muzyką było; kiedy była muzyka o 432 herce, czyli ta muzyka solfeżowa, to wszystko było w porządku, ona także działała na całe ciało, jednoczyła całe ciało z naturą duchową, z całą przestrzenią. Kiedy zaczęła pojawić się muzyka o 440 herców, było „larum” - nie, nie, my tego nie chcemy, co to za muzyka! Przecież ona nie wpływa dobrze, ona niszczy nas, czujemy się rozdrażnieni, rozbici, źle się

czujemy. Po czterech pokoleniach, po wieku, gdy zaczęła odżywać ponownie myśl o muzyce solfeżowej, to ci którzy byli tymi fanami muzyki, melomanami, oni sami już walczyli o to, aby nie przywrócić 432 herce, bo to jest niewłaściwe; że to jest szatański pomysł że chcą to zrobić.

Czyli zmienia się to w taki sposób, że ci którzy zapominają, to są tak bardzo wyprani, że walczą po stronie demona, nie rozumieją, że to wcale nie jest nic właściwego i dobrego. Ponieważ oni żyją tradycją. Tradycja dla nich jest ważniejsza, bo tradycja jest dla nich Chrystusem.

Chrystus nie jest tradycją. Chrystus jest czystą, żywą naturą Syna Bożego, prawdziwą, żywą naturą i osobowością. Nie jest jakimś tam wytworem wyobraźni.

Jak to mówi Kartezjusz - że *Bóg jest wytworem wyobraźni i myśli człowieka*. Bóg jest żywą naturą - o której mówi św. Tomasz z Akwinu - *poznaję więc jestem*. On istnieje, więc Go poznaję.

I na Szrenicy była też przedstawiona taka ciekawa sytuacja, że w Ewangeliach, Listach jest ukazane - co od nas żąda Bóg, żądania Boga względem nas. Ludzie co robią: to chyba nie do nas, bo my tego nie potrafimy zrobić. To są jakieś żądania do jakiś wyjątkowych ludzi.

A Bóg mówi w taki sposób: Żądam od was wszystkich tego, więc spójrzcie inaczej; tak Bóg chce powiedzieć. Jeśli od was tego żądam, to znaczy, że w was to widzę i takimi jesteście, więc uwierzcie Mi kim jesteście. (Bo przez żądania skierowane do was, Bóg ukazuje wam, kim jesteście). Więc uwierzcie, że jesteście zdolni wypełnić żądania moje, a staniecie się tym, kim jesteście, kim was widzę.

Jeśli publiczność, powiedzmy, woła do pieśniarki, żeby zaśpiewała to i to, to ona mówi: nie potrafię; ale oni wiedzą, że potrafi. Tylko ona musi przełamać swoje ograniczenia, swoją niewiedzę, uwolnić się od tzw. warsztatu i stać się muzyką. Bo warsztat okazało się, stał się stawianiem granic. A gdy uwalnia warsztat, zaczyna być muzyką, ona płynie, wszystko płynie.

Kiedys przyszedł do mnie pewien człowiek, który grał na trąbce, i mówi: Proszę pana z tą trąbką jest coś nie tak, bo jak w nią dmucham, to ona, albo tak gra, albo tak. A ja mówię: Proszę pana, problem jest bardzo prosty, niech pan pozwoli trąbce grać. Przyjechał po kilku tygodniach i mówi: Proszę pana, no rzeczywiście trąbka gra. Przedtem dmuchałem, dmuchałem, żeby ona grała, a okazało się, że ja jej po prostu musiałem pozwolić grać. Kiedy pozwoliłem jej grać, to ona bardzo ładne dźwięki wydaje. Ja nie wiedziałem dlaczego ta trąbka jest taka niedobra. Uświadomił sobie, że

on musi pozwolić grać tej trąbce.

My musimy pozwolić żyć Chrystusowi w sobie.

Musimy uświadomić sobie jedną rzecz, tak jak Eliasz założył płaszcz na Elizeusza, w taki sposób przyjmując go na ucznia prorockiego, jako proroka, tak Jezus Chrystus przyodziewa nas w swoją szatę; jesteśmy jak Elizeusz, na którego Eliasz zakłada szatę. A Chrystus jest właśnie Tym, który nakłada na nas szatę, abyśmy mieli Jego Ducha. Co to znaczy?

Chcę powiedzieć o jednej rzeczy, tutaj właśnie, że kiedy ludzie są przyodziani jak Elizeusz w szatę Eliasza, jak my jesteśmy przyodziani w szatę Chrystusa, w Ciało Chrystusa; Jezus Chrystus mówi: *czy ciało nie więcej niż szata, a życie nie więcej niż pokarm* - pamiętacie tą Ewangelię. I tutaj właśnie okrywa nas swoją szatą i daje nam swoje życie. Czyli daje nam wszystko. Czyli Jego Ciało, więcej niż szata, a Jego życie więcej niż pokarm. Czyli mamy wszystko od Chrystusa.

Więc w tym momencie, kiedy trzymamy się pewnych wewnętrznych naleciałości tradycji Kościoła, który nie daje nam Chrystusa, daje nam wyobrażenie, daje nam posąg, wyobrażenie Chrystusa, który nie jest Chrystusem, bo Chrystus jest żywym Duchem emanującym. A zabiera nam, ponieważ wszystko czyni, abyśmy my, nie zjednoczyli się z Chrystusem Panem.

Bo jednoczymy się z Chrystusem Panem w jeden tylko sposób - przez uznanie niewinności, przez nie stawianie granic odkupieniu. Czyli On nas odkupił i nie stawiamy granic, czujmy się do samego szpiku kości wolni. A co to oznacza wolni? Postępujemy tak. Co to znaczy - postępujemy tak?

Nie chodzi o to, żebyśmy biegali po ulicy i krzyczeli - jestem wolny jak Archimedes, który wyskoczył z wanny i wołał: Eureka. [...] Nie chodzi o to żebyśmy biegali i wołali. Być wolnymi - żebyśmy tą wolność objawiali owocami Ducha Świętego. Bo Jezus Chrystus objawia obecność Ojca przez cuda i przez wypełnienie Jego woli, i przez owoce Ducha Świętego.

Więc owoce Ducha Świętego jest to wolność.

Więc pozwólmy Chrystusowi w nas działać, czyli bądźmy, że tak mogę powiedzieć, do bólu świata dobrymi. Bądźmy do bólu świata wybaczącymi. Do bólu świata, bo to nas nie boli, bo wybaczenie nas nie krzywdzi, a tym bardziej nie krzywdzi też tych, którym wybaczymy. Nie krzywdzi ani jednego, ani drugiego.

Więc kim człowiek jest, jeśli człowiek uważa że wybaczenie jego krzywdzi, albo krzywdzi tamtego któremu wybacza; nie jest Chrystusowy. Bo wybaczenie nie

krzywdzi Chrystusa, ani nie krzywdzi Boga, ani nie krzywdzi anioła Bożego, który wybacza, bo on jest stworzony z wybaczenia. Bo miłosierdzie Boże jest wybaczeniem. Chrystus nam wybacza.

Tak jak na przykład jest Ewangelia, kiedy król wyraża miłosierdzie, darując pewnemu człowiekowi 500 beczek złota, i on jest uradowany. Wybiega i biegnie do swojego dłużnika i dusi tego człowieka za 50 sztuk złota. I zobaczyli to tamci, którzy widzieli jak wybaczył mu król, więc donieśli królowi i go kazał zamknąć i wrzucić do czeluści. Czyli otrzymał miłosierdzie, ale nie był miłosierny.

Więc gdy otrzymujemy miłosierdzie, zaświadczaemy o istnieniu miłosierdzia przez wyrażenie tego miłosierdzia.

Więc owoce Ducha Św. istnieją w nas; inni, nie my rozpoznajemy, ale inni w nas rozpoznają owoce Ducha Św. z powodu troski o drugiego człowieka. Ale nie troski jakiejś „idea fixe” naszej, ale troski, aby przez brak naszego opanowania nie zostali skrzywdzeni. Brak naszej łagodności, brak naszego dobra i wierności, aby nie zostali skrzywdzeni. Żeby nie zostali skrzywdzeni brakiem naszej uprzejmości, żeby nie zostali skrzywdzeni brakiem naszej cierpliwości, brakiem pokoju Bożego, radości i miłości.

Bo owoce Ducha Św. objawiają się właśnie dla tamtych osób; one są w nas, kiedy z troski o drugą osobę jesteśmy doskonałymi, aby ich nie skrzywdzić brakiem owoców w nas istniejących.

Więc jeśli jest człowiek, który woła: Mam owoce; ale inni mają brak troski jego i nie otrzymują wsparcia przez opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość, to nie ma w nich owoców Ducha Świętego.

Ja tutaj czuję taką jedną sytuację dosyć mocno, nad państwem taką szarą górę, szarą energię, taką czapę; co to takiego jest?

To czarne, to szare, to jest wymyślony Chrystus, którego daje Kościół, to jest posąg, który ma rogi baranka, a mówi jak smok. Dlaczego? - Dlatego że ten Chrystus, tam ma w swojej podwalinie - że nie odkupił grzechów, nie uwolnił człowieka, zostawił w grzechach, dał władzę tym, którzy w tej chwili się „szarogęszą”. I mówią w ten sposób, że Chrystus przyszedł na ziemię, aby jednych wyzwolić, a drugich potępić. Dlaczego tak mówią?

Oni mogą otworzyć tą Ewangelię, i mówią: Zobacz, tu jest napisane w Ewangelii wg św. Jana rozdz.3,17, że Chrystus przyszedł na ziemię, żeby ludzi nie potępić, ale wszystkich wyzwolić. - Tak wiem, ale zobacz co robisz. Jezus Chrystus mówi: *Jak Mnie*

Ojciec posłał, tak Ja was posyłam. A chyba wiesz, po co Ojciec posłał Syna - po to, aby nikogo nie potępił, ale wszystkim dał wolność. A ty mówisz w ten sposób: *Ode mnie zależy, komu dam wolność, kogo potępię, a kogo uwolnię.* Więc mówisz, że od Chrystusa dostałeś to właśnie polecenie, żeby jednych potępić, a drugich uwolnić.

Ale Jezus nie został posłany w tym celu. Zresztą mówi: *Posyłam was, jak Mnie Ojciec posłał.* A Ojciec Mnie posłał abym nikomu grzechów nie poczynał, tylko wszystkich wyzwolił, ale żebym nikogo nie potępił. Więc jeśli ty tego nie czynisz, to znaczy, że wmawiasz że Chrystus Pan to właśnie od Ojca otrzymał, więc czynisz Boga kłamcą, Chrystusa kłamcą, a tylko ty jesteś prawdziwy. Ale ty nie jesteś właśnie prawdziwy, ponieważ Chrystus przyszedł wszystkich wyzwolić, nikogo nie potępić.

A jest dokładnie Ewangelia o tym jak Chrystus posyła; Ewangelia wg św. Jana rozdz.20 werset 23: *Komu grzechy odpuscicie, będą odpuszczone, komu zatrzymacie, będą zatrzymane* - jest to nieprawdziwa Ewangelia w stu procentach, dlatego że powinien być w tej Ewangelii odnośnik; powinno być napisane Ewangelia wg św. Jana 20,23 i odnośnik do Ew. wg św. Jana rozdz.3,18 - *Jeśli przyjmą chrzest, przyznają się do Mnie, będą wolni, jeśli nie przyznają się do Mnie, pozostaną w grzechach* - i to oznacza to dokładnie; a tam jest to przeinaczone. Nie ich słowa są istotne, nie ich wybór tutaj jest istotny; to my tutaj rządzymy, mówimy jest winny - jest winny, jest niewinny - jest niewinny, nawet gdy jest winny, bo my jesteśmy tymi którzy dają lub zabierają.

I dlatego jest oderwanie się od Chrystusa tego, którego posłał Ojciec; i ta szarość to jest Chrystus, który nie jest Chrystusem prawdziwym. To jest Chrystus na potrzebę establishmentu w 418 roku ukuty, jako Chrystus który nie jest wyzwolicielem, pozostawił w grzechach. A jednocześnie jak to ogólnie Kościół mówi: jeśli nawet byś grzechu nie miał, nie mógł go znaleźć, to Chrystus ci pomoże go znaleźć. Bo Chrystus jest Panem Kościoła grzeszników.

Ale przecież 2 List św. Jana rozdz.2 - *Gdybyś nawet zgrzeszył, jesteś wolny, bo Chrystus cię wyzwolił. Jeśli byś nawet zgrzeszył, to masz rzecznika przed Bogiem, którym jest Jezus Chrystus, gdy będziesz wołał do Niego, to ci wybaczy.*

Tu jest odwrotnie powiedziane: *gdybyś nawet zgrzeszył.* A kościół mówi tak: *gdybyś pomyślał, że grzechu nie masz, to Chrystus ci go znajdzie, pomoże ci go znaleźć.* Który Chrystus? Nie ten żywy, tylko archont, bo archont czyli wymyślony Chrystus, na rzecz panowania nad człowiekiem jest tym, który jest Chrystusem Kościoła grzeszników.

Ale św. Paweł o sobie nie mówi - ja grzesznik, tylko - jestem najmniejszym ze

świętych. Św. Jan mówi: ja święty, św. Piotr mówi: bądźcie świętymi, bo ja jestem święty. Nie. Bądźcie grzesznikami, bo Chrystus jest Kościołem grzeszników.

Nie. Chrystus nie jest Kościołem grzeszników, nie założył Kościoła grzeszników, tylko założył Kościół Świętych, ponieważ sam jest święty, więc założył Kościół Świętych, więc wszyscy którzy należą do Niego są świętymi.

Natomiast archont w 418 r. założył Kościół grzeszników przez spreparowanie Chrystusa połączonego z różnymi kłamstwami - to że Chrystus przyszedł grzechów poszukiwać, jednych wyzwalać, a innych potępiać; co nie jest prawdą.

Dlatego dusze nie są w pełni przyobleczone w Chrystusa; bo On je przyoblekł w Siebie, w swoje Ciało Zmartwychwstałe, uczynił je zdolnymi. Bo musimy pamiętać o tym, że List św. Pawła do Rzymian rozdz. 3 mówi: że *ciało czyni nas bezsilnymi*, ale Ciało Chrystusowe czyni nas w pełni wolnymi, w pełni potężnymi, mocnymi. Więc gdy jesteśmy w Ciele Chrystusowym nie możemy myśleć o tym, że w dalszym ciągu nie mamy mocy, nie mamy siły.

Kościół mówi, takie słowa - waszą wartością i przywilejem jest być słabym i grzesznym, przywilejem waszym jest słabość i grzeszność. Ponieważ jesteście słabymi, dlatego jesteście grzesznikami. Dlatego my jesteśmy, aby z powodu tego że jesteście słabymi, nieustannie was z grzechów wydobywać. Dlatego Chrystus wiedział - tak chcąc powiedzieć - uczynił was słabymi i bezsilnymi bo takich was zostawił. I dlatego nas ustanowił, abyście wy którzy zostaliście przez Niego uczynieni słabymi i bezsilnym, abyście mieli nas, którzy będą was wydobywać z grzechów. A człowiek grzeszy, bo taka jest natura i przywilej człowieka - tak mówi Kościół.

Ale tak nie tylko mówi, ale tak nakazuje, aby człowiek był koniecznie grzesznikiem, bo jeśli nie jest grzesznikiem, to musi głęboko się zastanowić nad pychą swoją. Bo jeśli nie ma grzechów jest straszna pycha i zaraz powinien biec do tych, którzy mają władzę uwolnić go od pychy; że miał czelność i pychę powiedzieć sobie, że mógłby Chrystus go odkupić, że on nie ma tego grzechu. I że to sam Chrystus uczynił; co jest wyjęte spod prawa, bo Chrystus dał całą władzę Kościołowi i Kościół może robić co chce z wiernymi, na co ma ochotę, uznać świętego za nieświętego, a nieświętego za świętego - tak można powiedzieć, a właściwie tak się dzieje.

Zmartwychwstałe Ciało Jezusa Chrystusa czyni nas silnymi, zdolnymi, mocnymi, do dzieła.

Co Chrystus chce nam powiedzieć i mówi? Macie inną pracę niż Ja, niż tą którą mi Ojciec zadał. Ojciec zadał mi inną pracę i wy macie inną pracę. Ojciec zadał mi dzieło,

które wypełniłem, a wam zadał inne dzieło do którego zostaliście przywróceniu, aby je wypełnić. Bo jęczące stworzenie jęczy dla was, abyście byli synami Bożymi. Bo gdy jesteście synami Bożymi słyszycie jęczące stworzenie. Bo ci którzy nie są synami, nie słyszą jego jęków. Tylko ci którzy są synami Bożymi, słyszą jęki jęczącego stworzenia i idą do niego, co to oznacza?

Inaczej, ci którzy są synami Bożymi, widzą grzech ciała, ci którzy nie są synami Bożymi, widzą swój grzech. Ci którzy są synami Bożymi, widzą grzech ciała, sami pozostając w chwale, doskonałości i prawdzie Bożej z mocy przyobleczenia w Ciało Chrystusowe. Bo Chrystus przyoblekł ich w swoje Ciało. To jest ta prawda. Macie inną pracę, jęczące stworzenie jęczy dla was; tak samo jak grzech widzą synowie Boży i widzą swoją pracę.

Ci którzy nie są synami Bożymi, widzą nieustannie swój grzech, że mają grzech, że są w grzechu ciężkim, takim, lekkim, innym, że mają grzechów mnóstwo. A jeśli nie mają grzechów, to są strasznymi ludźmi, którzy mają pychę.

Ale my mówimy w ten sposób: nasza niewinność nie wynika z naszej umiejętności, bo nie pochodzi z naszych uczynków, aby się nikt nie chlubił - List św. Pawła do Efezjan rozdz.2. Ale wolność i czystość, bezgrzeszność, pochodzi od samego Chrystusa i niewinność nasza pochodzi od Chrystusa i żadnego wkładu tutaj nie mamy, nawet najmniejszego wkładu. Naszym jedynym „wkładem” jest to, że upadliśmy z powodu Adama; upadek jest naszym „wkładem” w to, że to do nas On przyszedł nas wyzwolić. Więc żadnego naszego wkładu nie ma, to Adam sprowadził na nas złą drogę, a Chrystus wziął cały grzech Adama na Siebie i cały grzech nasz, który pojawił się z powodu nakazów Adama. A my będąc mu posłuszni, nie mogąc być jemu nieposłuszni; będąc posłusznymi, postępowaliśmy w grzechu bluźniąc przeciwko Bogu. Bo nie mogliśmy nie bluźnić, ponieważ to on w nas bluźnił. Tak jak dziś Chrystus w nas woła *Abba Ojczy*, i nikt nie może nie wołać, ponieważ to On w nas woła *Abba Ojczy*.

Mając świadomość tego, że jesteśmy w pełni wolnymi, świadectwo właśnie naszej niewinności, nie jest pychą. To, że jesteśmy odkupieni, nie jest pychą, ale świadectwem wielkości Chrystusa, świadectwem potęgi Chrystusa. W taki sposób zaświadczamy o Jego potędze, o Jego mocy, o Jego synostwie, o tym że On jest w jedności w Trójcy Świętej - Ojciec, Syn i Duch Święty. Że On jest mocą naszego życia, bo my jesteśmy człowiekiem wewnętrznym, nie cielesnym; cielesność została nam nakazana, dana jako miejsce uświęcenia się naszej duchowej istoty, nie śmierci, ale uświęcenia.

Zostaliśmy przysłani na ziemię przez Boga Ojca, abyśmy wzniesli jęczące stworzenie, aby została wzniesiona ta natura, przez którą się uświęcamy. Bo ta natura ma w sobie to, co jest naszą tajemnicą wielkości, ale ta wielkość w tej naturze jęczącego stworzenia nie może być przez nią samą uwolniona, to my ją uwalniamy.

Tak samo jak Chrystus Pan mówi w ten sposób: ciało czyni was bezsilnymi, co do mocy i prawdy, mimo że moc i prawda w was istnieje. Ale Ja was wyzwolę z powodu grzechu, i uwolnię waszą wielkość. A Ja jestem Tym, w którym ta wielkość się objawia. Ja jestem tym Ciałem Zmartwychwstałym, jestem Chrystusem Zmartwychwstałym, okrywam was Ciałem swoim Zmartwychwstałym, w którym ta wielkość się objawi i w którym będzie ona miała pełne wyrażenie.

Jezus Chrystus mówi: Ojciec wyraża swoją wielkość we Mnie; Ja chodząc po Ziemi, nie czynię cudów, to On czyni cuda i swoją wielkość ukazuje przeze Mnie. To widzicie Jego wielkość, nie moją. Mówicie, że jestem dobry, ale On jest tylko dobry. Ja nie jestem dobry, bo to On jest dobry. Jeśli jestem dobry, to tylko z Jego powodu.

Dlatego dusza nie jest sama z siebie dobra, ponieważ nie poznaje swojej tożsamości, to Chrystus czyni ją dobrą, ona jest doskonała, ale doskonałość swoją poznaje tylko wtedy, kiedy w światłości Ojca, która w Chrystusie jaśnieje, objawi się jej tożsamość. Jak to mówi Ewangelia wg św. Tomasza - *dusza jest światłością, ale światłości swojej nie poznaje do czasu, aż zanurza się w światłości Ojca, która objawi jej światłość. I wtedy pozna swoją światłość, ale jej światłość jest w pełni ujawniona tylko w światłości Ojca; razem są w pełni zjednoczeni w światłości. I dusza jest pełna światłości, a Ojciec raduje się z miłości do dziecka, do duszy. I dusza wyraża Jego chwałę przez nieustanne emanowanie światłością ku światu - owocami Ducha Św. i darami Ducha Świętego.*

Więc tutaj głównym elementem jest nienaszywanie łąty; jak to powiedział Jezus Chrystus w jednej z Ewangelii - *nie naszywa się przecież nowej, mocnej łąty na starą szatę. Bo nowa łąta jest mocna, a stara szata jest słaba i dziura będzie się powiększała, szata będzie się rozdzierała i będą dziury coraz większe.*

Czyli nie można nauki niebieskiej, nauki Bożej, dołożyć do rozumu ludzkiego, bo rozum ludzki nie będzie tego pojmował. Rozum ludzki będzie coraz bardziej udręczony i umęczony, ponieważ inna jest wiedza rozumu, i inna jest wiedza Nieba. Ale zrzuca się całą szatę i zakłada się nową szatę.

Więc tutaj nowa szata, czyli zostaliśmy uśmierceni i musimy uznać jak św. Piotr; kiedy św. Piotr zadość uczynił swoim grzechom?

Św. Piotr nie ma pojęcia jak zadość uczynić swoim grzechom. Nie ma pojęcia, ponieważ grzech jego jest tak potężny, tak wielki, że nie ma pojęcia jak zadość uczynić swoim grzechom, kto mu ten grzech wybaczy, że on wyrzekł się Pana swojego. A mówił, że jest najlepszym uczniem Jego, że pójdzie na śmierć z Nim razem.

A Jezus Chrystus powiedział: Piotrze, widzisz Mnie Zmartwychwstałego, przyszedłem po to, aby umrzeć za ciebie i za wszystkich ludzi na świecie i żebyś nie miał grzechu. Właśnie stoję przed tobą, bo dzieło zostało wykonane, jestem zmartwychwstały, Ojciec Mnie do życia przywrócił, a i ciebie stworzył nową istotą.

I św. Piotr uwierzył Jezusowi Chrystusowi, że jest nową istotą i że Chrystus jest Chrystusem. Uwierzył Chrystusowi całkowicie że jest nową istotą i w ten sposób stał się nową istotą. A grzech nie miał już do niego dostępu, ponieważ grzech nie mógł mieć do niego dostępu, ponieważ grzechu już nie było.

To szatan w dalszym ciągu chciał kusić św. Piotra mówiąc, że Chrystus nic nie zrobił, a grzech w dalszym ciągu jest. Ale uwierzył św. Piotr, że Chrystus wszystko zrobił i grzechu już nie ma.

My musimy też tak uwierzyć, bo św. Piotr do nas woła: *A pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja*. Wiemy do czego to się odnosi - a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja. Czyli, którzy stanęli przed Chrystusem i uwierzyli że On ich odkupił, i nie mają żadnego grzechu, i cieszą się radością, i cieszą się miłością, i cieszą się prawdą, cieszą się doskonałością Chrystusa. Ponieważ On przyoblekł ich duszę w Siebie samego, w swoje Ciało Zmartwychwstałe. Bo jak ciało ziemskie czyniło ich bezsilnymi, to Ciało Chrystusa Zmartwychwstałego czyni ich wszechmocnymi, dlaczego?

Dla wierzącego wszystko jest możliwe - jest napisane. Jest powiedziane w ten sposób - jesteś przyobleczony w moje Ciało, bo uwierzyłeś, a dla wierzących wszystko jest możliwe. Więc gdy masz moje Ciało, masz Ojca, potęgę, prawdę, chwałę, tożsamość i życie. Wiesz kim jesteś, wiesz kim Ja jestem. Bo Ja daję tobie Siebie i wiesz kim jestem, a Ja wiem kim ty jesteś. Jesteśmy jednym, bo masz moje życie.

Więc moje Ciało Zmartwychwstałe czyni cię wszechmocnym, bo przyjąłeś moje Ciało przez wiarę, bo uwierzyłeś. Więc jest powiedziane - dla wierzącego wszystko jest możliwe. Nie ma rzeczy niemożliwych dla wierzącego, bo to jest Chrystus.

Jednym słowem Chrystus mówi tak: jeśli uwierzysz, że jesteś bez grzechu, porzucasz wszystko to co ze świata. Szatan chce ci powiedzieć, że jesteś słaby,

bezsilny, nikim, że jesteś całkowicie odrzucony. Byłeś. Przez to, że uświadomiłeś sobie, że jesteś nikim, słabym, bezradnym, niezaradnym, bezbronny - stałeś się ufnym, oddanym, uległym i niewinnym i Ja cię przyoblekam. Ale teraz już nie jesteś nikim, bo Ja nie jestem nikim, Ja jestem Synem, a ty jesteś Dzieckiem Bożym.

Odzyskałeś tożsamość, ale żeby ją odzyskać, musiałeś najpierw stać się nikim, aby stać się odzyskanym, żeby mieć tożsamość. I tutaj właśnie archont ustępuje.

Ponownie chce powiedzieć o tym - nie stawiać granic odkupieniu, oznacza to - poczuć w szpiku kości, nie chodzi o tworzenie tzw. osobowości scenicznej, która tam gdzieś występuje w głowie i ona jest całkowicie wypowiadająca się, mająca wszystkie emocje i wszystkie sprawy. Tutaj nie chodzi o osobowość sceniczną, czy odgrywanie jakichś postaci, które w pełni są zorganizowane w naszej głowie. To chodzi o nas, o naszą żywą naturę.

Nie chodzi o dokładanie do naszej wewnętrznej głowy, dokładanie informacji na temat postaci scenicznej. To nie jest postać sceniczna, to jest prawdziwa natura naszego życia, wynikająca z dzieciństwa.

Chodzi o wewnętrzną naturę dzieciństwa. **Wewnętrzna natura dzieciństwa, to jest nie stawiać granic miłości matki i ojca.** Dlatego dziecko czuje się bezpiecznie w domu, ponieważ nie stawia granic miłości matki i ojca. Dlatego sobie sam nie stawia granic względem miłości ojca i matki, czuje się bezpiecznie.

Tu jest jedno zagrożenie bardzo wyraźne, znamy oczywiście to zagrożenie. O tym św. Paweł mówi: *Ojcowie nie gaście ducha dziecka, nie rozdrażniają ducha dziecka.* Co to oznacza?

Dziecko daje rodzicom legitymację, czyli bezwzględne upodobanie, bezwzględną ufność, czyli daje im legitymację. Więc jak bardzo rodzice muszą być świadomi tego, co dają, aby nie skrzywdzić dziecka. Bo dziecko nie obroni się przed tym, co im dają, ponieważ ono tego nie bada. Ono gdy ma 20, czy 30 lat boryka się z tym, co oni dali; więc lepiej niech dają to, co najlepsze, aby było ich wsparciem, a nie udręczeniem.

Ale w tym momencie kiedy my jesteśmy odkupieni przez Chrystusa Pana, przestają istnieć wg 1 Listu św. Piotra rozdz.1,18, przestają istnieć w nas obciążenia czyli –

18 *Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, 19* **ale** *drogocenną krwią Chrystusa.*

Czyli zostaliście uwolnieni od tego, co ojciec i matka dali, a wy jako dzieci nie sprawdzaliście, bo daliście im całkowitą wolność. Czuliście się bezpiecznie i wasza

natura wewnętrzna dawała wam ciszę, dziecięctwo wasze dawało wam ciszę i spokój. I w ten sposób dzieci czują się dobrze, ale w ogóle nie sprawdzają, jakiego ducha dają rodzice. Więc rodzice muszą być na wysokości zadania, aby wiedzieć jakiego ducha dają.

Ale Chrystus mówi tak: Ale ja was uwolniłem i gdy wierzycie Ojcu Niebieskiemu z całej siły, bo Mnie wierzycie; Ja uwolniłem was od czego? - od bezsilności wiary i dałem wam wiarę, abyście mogli się zjednoczyć z Ojcem. Bo we Mnie miłość jest żywa i we Mnie miłość jest prawdą jednoczenia się z Ojcem. We mnie miłość jest tożsamością dziecka, a jednocześnie miłość jest poczuciem przylgnięcia, i poczucia bezpieczeństwa przenikającego przez wszystkie komórki dziecka. I czuje się ono bezpiecznie, czuje jak wszystkie komórki w jego ciele przestają walczyć, a poddają się formowaniu przez moc Ducha Bożego i stają się inną naturą.

I w tym momencie gdybyśmy przeszli do natury epigenetycznej, to byśmy ukazali całą tę sytuację, bo to jest z tym silnie związane. Że ta nasza natura wewnętrzna, uczuciowa, emocjonalna, ta która jest w drugim mózgu, w jelitach naszych, to są emocje. Kiedy z całej siły jesteśmy poddani ufności Bożej, to w tym momencie następuje przemienienie wewnętrzne ścieżek neuronalnych w jelitach, które są drugim mózgiem, wedle którego 80 - 90% decyzji ludzie podejmują, a w 5 lub 10% podejmują tylko logicznie. Bardzo często jest tak - myślałem tak, a zrobiłem tak. Bo to są właśnie te sytuacje.

Więc tam proces w jelitach, czyli kasowanie ścieżek neuronalnych, wrytych przez wpływy przodków, powoduje tworzenie tzw. znaczników chemicznych, które włączają ukryte sekwencje DNA i naprawiają uszkodzone geny, które zostały uszkodzone przez epigeny, czyli inaczej można powiedzieć, substancje chemiczne wytworzone przez niewłaściwą postawę, które były niszczące genetycznie. Ale gdy nasza postawa jest doskonała, oddana Chrystusowi, to ciało przemienia się, czyli natura genetyczna przez epigeny. Geny zaczynają się naprawiać, a jednocześnie odblokowują się w następne sekwencje, które nazywane są sekwencjami śmieciowymi, dlaczego? Bo nie wiadomo do czego one są. Ale gdy one się otworzą, to już wiadomo; ponieważ postępuje człowiek we właściwy sposób.

Ja na przykład myślę, że właśnie mówię do was przez epigeny śmieciowe, powiedzmy że tak; nauka nazywa je śmieciowymi, ale przecież nie odczuwam tam żadnych śmieci. Odczuwam tam postrzeganie i pojmowanie głębokie, szerokie, gdzie jednocześnie dostrzegam całość, a jednocześnie indywidualność. Czyli dostrzegam całość Boga, patrzę na całego Boga, a jednocześnie widzę elementy

składowe. Dlatego dostrzegam jednocześnie całość i elementy składowe tego całości, tej natury duchowej. I nie ma tam nic śmieciowego, tam jest tylko prawda Boża.

Jednymi śmieciami które tam są, to są - że Chrystus nas nie odkupił, że zostawił nas w grzechach, stawianie granic odkupieniu, stawianie granic miłosierdziu.

Jak to św. Jan Paweł II mówi, który odszedł z tego świata, powiedział z Nieba, do pewnego człowieka w Hiszpanii, który napisał książkę na temat Jana Pawła II, i tam jego słowa; to przedstawił takie sytuacje, że jednakowoż ludzie uciekają przed sprawiedliwością, jak i przed miłosierdziem. Bo dla nich jest to jedno i to samo, sprawiedliwość ich karze, miłosierdzie też. Ale miłosierdzie ich nie karze, miłosierdzie ich nawraca, miłosierdzie ich upomina. Miłosierdzie nakazuje im właściwą postawę, ale ich nie karze.

Sprawiedliwość jest sprawiedliwością. Mówi tu 2 List św. Piotra rozdz.2,4 o sprawiedliwości - *Aniołowie którzy sprzeciwili się Bogu zostali strąceni do ciemności Szeolu, ale wiedzą że to jest prawda i sprawiedliwość. I nie złorzeczą Bogu, bo wiedzą, że to nie jest kara, ale sprawiedliwość; że krzywda im się nie dzieje, ale są tu z powodu sprawiedliwości Bożej, bo postąpili źle.*

Więc mają tę świadomość w sprawiedliwości Bożej. Na Ziemi Szatan jest kłamcą; nieustannie mówi, że miłosierdzie Boże nie istnieje. A głównie kłamstwem popycha ludzi i żeby kłamali po prostu jeden przez drugiego.

I mając świadomość, czym jest nie stawianie granic odkupieniu; ja dlatego tak dużo o tym mówię, ponieważ nie tylko mówię, ale i także państwa widzę; widzę waszą naturę wewnętrzną, widzę gdzie jesteście. A właściwie nie mówię do waszych głów, tylko do waszego ducha mówię i widzę gdzie on jest, i co on takiego robi. I gdy mówię do was o nie stawianiu granic odkupieniu, to mimo że mówię do was, to zostaje to w głowach.

To tak jak byście państwo oglądali film w telewizji, a w tym czasie nie wiedzieli o czym on jest, bo zapomnieliście już fabułę, nie pamiętacie początku. Widzicie obrazy biegnące, ale nie wiecie o czym on dokładnie jest. Wtedy ten film jest jak guma do żucia dla oczu, oczy sobie po prostu patrzą, a nie widzą.

To tak jakby była informacja np. jakaś stacja telewizyjna wysyłała przez nadajnik różnego rodzaju sygnał telewizyjny, ale ludzie nie mieli anten. No i niestety nie oglądają tego filmu, tylko dlatego że nie mają anten. Ale gdyby je tylko wystawili, oglądaliby telewizję. Oni mówią: nic się nie dzieje. A nie dzieje się, bo to oni nic nie

robią.

Więc widzę, że ten sygnał jakby biegł, a natura wewnętrzna w ogóle tam nie sięga, nie chce tego słyszeć i nie uczestniczy w tym, co się dzieje, ale to jest. I dlatego tak dużo mówię, aby tam dotrzeć do tej głębi, bo ona jest tam przygnieciona, ona nie chce stamtąd wyjść, ona jest tam w tej swojej pierzynie. Jak to mówią ludzie, czy to w telewizji, czy rzeczywiście - okłam mnie, bo będę bezpieczna/bezpieczny.

Czyli nie chcą znać prawdy; okłam mnie itd. powiedz mi że jest tak, a nie inaczej. Ludzie nie chcą znać prawdy, bo prawda uwalnia ich z tego, w czym są, ale oni nie chcą tego opuścić.

Dlatego odwołanie się do natury - nie stawiać granic odkupieniu oznacza to, zrozumieć głęboko wewnętrznie Miłość Chrystusa, zrozumieć Miłość Boga do nas. Zrozumieć że to z powodu miłości do Boga, Chrystus został przysłany. To Miłość Boga nas wzywa, a Chrystus to wypełnia. Bóg jest miłosierdziem, Miłością, a Chrystus jest miłosierdziem, które wypełnia tą Miłością, objawia ją.

Czyli uświadomić sobie - **nie stawiać granic odkupieniu, czyli uwierzyć z całej siły Bogu**. A patrząc dokoła jest taka mgła, która powoduje że człowiek porusza się jak we mgle i nie wie skąd płynie dźwięk i nie wie gdzie się poruszać; jak we mgle. Ale miłość powoduje to, że ta mgła znika, kierujemy się miłością.

I dlatego **nie stawiać granic odkupieniu, jest to do szpiku kości poczuć się wolnym**. Nie, myśleć - to jest historia gdzieś, o kimś, tam daleko z innego świata, gdzieś tam z jakiś innych krajów. Że to jest historia o tamtych ludziach, ale nie o nas.

To jest historia do państwa zwrócona, państwo są adresatem tej historii, tej prawdy. To do państwa się Chrystus kieruje i Jego dzieło jest dla państwa. Czyli, aby nie stawiać granic odkupieniu - czyli uwierzyć całkowicie w to, że jesteśmy wolnymi.

Tutaj widzę już coraz głębiej tą sytuację, co się tam dzieje. Szatan ma pewne plany, co do tego świata, a tymi planami jest, żeby rządzić jak najdłużej i nie dać się stąd wygnać. I te plany które tam są, one tam są zasiedzane i nie ma ochoty szatan się stamtąd wynieść.

Okazuje się, że to jest taka sytuacja jak jest człowiek, który pożyczył ogromne ilości pieniędzy jakiemuś człowiekowi, a tamten tych pieniędzy nie oddaje i już. Oddał go do sądu ten, który pożyczył; a sąd mówi: musi pan oddać. - Ale co mi zrobicie jak nie oddam. - No właściwie nic, no nie mam takiej władzy, żeby coś panu zrobić. Może zamkniemy pana do więzienia, ale nic nie zrobimy właściwie. Jeśli pójdzie pan do więzienia, to nie będzie miał tamten pieniędzy w ogóle.

Więc właściwie są tacy ludzie, którzy zaczynają zauważać, że nic mi nie zrobią, więc nie będę tego robił. Czyli czują się bezkarni i kompletnie nic nie robią i po prostu „na chama” są uparci, i mają w nosie drugiego człowieka. I sobie żyją za kasę drugiego człowieka, uważając że tak się właśnie należy itd. [...] W taki sposób podchodzą do tej sytuacji - a co mi ktoś zrobi! - Jestem obywatelem i nie można mnie udręczyć, nie złamałem prawa, żeby mnie pozbawić Praw Obywatelskich, więc odnoszę się i walczę itd. Pieniactwo stosuje sobie, o tak mogę powiedzieć.

Więc tutaj jest ta sytuacja, że szatan właśnie tak działa, że dopóki my nie poczujemy do samego szpiku kości, że jesteśmy wolnymi, szatan nie odejdzie, nie opuści tego miejsca. Gdy wy nie przyjdziecie i nie powiecie - to miejsce należy do Chrystusa, to miejsce jest prawnie nabyte przez Chrystusa i prawnie dane synom Bożym.

A synami Bożymi są ci, którzy mają Jego życie, i są przyodziani w Jego nieśmiertelne Ciało, bo to On czyni. I On daje im potęgę. Bo oni synowie Boży i Chrystus są jednością. Kiedy nie przyjdą, to się szatan nie wyniesie. Szatan się nie wyniesie, bo on nie uznaje takiej sytuacji- że możliwe, że on ma rację. - Nie ma tam racji. On dlatego jest tam, ponieważ od samego początku kłamie, oszukuje, i z tego powodu jest tu gdzie jest, z powodu kłamstwa i oszustwa, nie jakiegoś prawa. Nie z powodu prawa, tylko cały czas z powodu kłamstwa i oszustwa jest tutaj; więc on nie odpuści, do kiedy?

Dopóty nie przyjdzie władza i nie ukarze mu paragrafu, i nie przyjdzie władza właściwa i wyrzuci go stamtąd. A on w tym momencie będzie musiał się wynieść, bo Ten który przyszedł ma pełne prawo do nabycia. I nie tylko pełne prawo, ale sparaliżował go mocą potęgi, a on nic nie może uczynić.

Dlatego my musimy wiedzieć o tym, że jesteśmy odkupieni, wolni i świadczyć swoim postępowaniem o tym, że mamy Chrystusa. I że grzech który jest w naszym ciele, nie jest naszym grzechem, tylko jest grzechem ciała. To jest tak, jak jest powiedziane - jęczące stworzenie jęczy dla nas. Kiedy my jesteśmy tymi jęczącymi, to nie dla nas jęczy. Ale kiedy jęczy dla nas, to jesteśmy synami Bożymi, bo synowie Boży słyszą jęczenie jęczącego stworzenia.

A gdy nimi nie są, sami jęczą, i oczekują: kto przyjdzie aby nas wydobyć z jęczenia? Ale kiedy słyszą jęczenie, to znaczy że nie są tymi jęczącymi, ale są tymi, którzy to jęczenie słyszą. Bo dla nich ono jęczy, aby oni przyszli i wydobyli. Ponieważ od początku świata Bóg ustanowił synów Bożych po to, aby wydobyli jęczące stworzenie z udręczenia, a jęczące stworzenie stworzył przed stworzeniem pierwszej

duszy.

Część 3

Chciałbym przytoczyć tutaj ten werset - 2 List do Koryntian rozdz.5,1-7; bo tutaj zmierzamy do tej przestrzeni, o której w tej chwili rozmawiamy. Tu jest tytuł - „W obliczu rzeczy ostatecznych”, ale to jest ostateczne pokonanie szatana i ostatecznie naszego życia. Tutaj te tematy one ukazują taki stan, jakoby wszystko dążyło ku śmierci, ale nie dąży ku śmierci tylko ku życiu. Więc to nie może być ostateczny stan nasz, tylko ostateczny stan szatana.

1 Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie. 2 Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, 3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy.

Tutaj św. Paweł ukazuje tutaj dwoistość natury ludzkiej. Tak jak jest kolęda - *Cóż za dziwy wielkie, gdzie dwie natury sprzeczne sobie, mieszkają w jednej osobie.*

Św. Paweł nie tylko w tym wersecie w 2 Liście do Kor rozdz.5 przedstawia dwoistość ludzkiej natury, ale także przedstawia w Liście do Rzymian rozdz. 8, a jednocześnie i 7. Mówi w ten sposób: Jestem człowiekiem odkupionym, wewnętrznym człowiekiem, a jednocześnie mam świadomość grzechu. Mówi: Mam już pierwsze dary odkupienia, a jednocześnie jęczę w bólach rodzenia.

Tutaj jest napisane - *2 Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, 3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy.*

Więc tutaj św. Paweł przedstawia, że jest na dole; wyraża potrzebę tej natury emocjonalnej, tej natury cielesnej.

A znowu w innym miejscu, w Liście do Rzymian rozdz.8 przedstawia naturę duchową - *Jestem człowiekiem wewnętrznym, a jednocześnie Chrystus mnie odkupił i mam życie wewnętrzne. Jestem synem Bożym. Jesteśmy synami Bożymi; ci wszyscy, których prowadzi Duch Święty, są synami Bożymi.* Czyli raz przedstawia naturę duchową, czyli przyodzianą, a drugi raz przedstawia naturę pragnącą być przyodzianą. Więc czym jest przyodzienie?

W tym przypadku przyodzienie tj. - będąc na górze, czyli uwierzyć całkowicie w odkupienie, nie stawiać granic odkupieniu.

Ja nie odnoszę się do państwa umysłu, ja nie chcę się odnosić do państwa umysłu. Zresztą ja sam tego nie robię. I dlatego mówiąc państwu o tym, ja czuję umysł, który chce to zrozumieć. A cały czas mówię: proszę tego nie rozumieć, bo to nie chodzi o

rozumienie, bo rozum państwu nie pomoże w tym wszystkim. Bo układanka rozumowa nie pomoże wam odnaleźć wewnętrznego człowieka.

Układanka rozumowa chce to zrobić, aby być lewicą, która nie pozwoli powstać prawicy. Dlatego Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie - *Niech nie wie lewica, co czyni prawica.*

Czyli pamiętajcie, trwajcie w wierze, a nie starajcie się tego zrozumieć. Bo jak staracie się zrozumieć, mówicie szatanowi dokąd zmierzacie. A on już knuje, kopie wilcze doły, zakłada wnyki i sidła na was, abyście się tam potknęli, żeby was złapać. Więc nie informujcie szatana dokąd zmierzacie, ale z całej siły przez wiarę postępujcie. Bo szatan nie wie, co od Boga płynie, bo nie ma takiej możliwości, bo nie ma ducha. Jest napisane: *duchem można to rozpoznać*; a on nie ma ducha.

Wczoraj czytałem taki urywek na temat Ezechiela i tam zauważyłem taką sytuację, że w dzisiejszym czasie np. gdyby jakiś człowiek z ówczesnego czasu, sprzed pięciu 5000 lat pojawił się na ziemi i zobaczył jeżdżące samochody, to by powiedział, że duch nimi kieruje, nie widziałby silnika. Powiedziałby, że pojazdy poruszają się, a duch nadaje im siłę, duch nadaje im pęd, duch każe im tu jechać, tu jechać. Bo duchem nazywają siłę wewnętrzną, ta która nakazuje, której nie znają, nie widzą. Kiedy by ktoś maskę otworzył, i pokazał silnik, to by powiedział - zobaczyłem ducha, który inaczej wygląda. Czyli widzę ducha, ale wiem że duch jest niewidzialny więc musi być w środku jeszcze; duch jest w środku, który tym porusza. Więc tutaj to jest taka zasada.

I tutaj dlatego chcę powiedzieć państwu, żeby nie informować szatana, bo szatan przez rozum chce to pojąć.

Dlatego Jezus Chrystus przez św. Pawła w Liście do Rzymian rozdz.8 mówi: *Kiedy zostaliście już wydobyli, duchem poszukujecie.*

Też Ewangelia wg św. Jana rozdz.4, werset 23 mówi: *Prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w Duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać.* Ja po prostu mówię tu troszeczkę jaśniej, bo w Ewangelii ten werset jest troszeczkę bardziej zawiły; w taki sposób jest powiedziane, że trzeba stanąć na głowie i trzymać się jedną ręką, żeby to zrozumieć, co tam jest napisane.

Ale przecież można zrozumieć to jasno, i duchem jest to jasno powiedziane - *prawdziwy wyznawcy wyznają Boga w Duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy Go poszukiwać.*

Ewangelia, o której w tej chwili mówię, ona brzmi dokładnie, św. Jana rozdz.4:

23 *Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. 24* **Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie».**

Ja mówię w ten sposób: prawdziwi czciciele, oddają Bogu cześć w Duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać. Więc to jest to samo, tylko o wiele prostsze, nie jest zawiłe; więc tutaj prawda ujawnia się bez zawiłości.

Na przykład Modlitwa Pańska przez Kościół przedstawiana, mówiąca *nie wódz nas na pokuszenie*, ukazuje że Bóg jest kusicielem, że Bóg wodzi nas na pokuszenie. I to dobrze, że wodzi na pokuszenie, bo gdy wodzi nas na pokuszenie; to tak jakby z ludzkiego pojęcia - diabeł myśli jak człowiek, Chrystus nie.

W tym momencie, kiedy człowiek myśli jak człowiek, mówi w taki sposób - Jak dostaniesz lanie to lepiej chodzisz. Jak ci będą kary dawać, to będziesz bardziej uważny, jak ci przykręcą śrubę, to będziesz uważał żeby ci dalej nie przykręcili - ale to jest ludzkie myślenie.

Dlatego ludzkiego myślenia nie można do Boga stosować - że Bóg jest kusicielem, bo jak kusi człowieka, to człowiek chodzi jak można powiedzieć jak w cuglach. Ale to nie jest tak, nie można w taki sposób, bo to jest ludzkie myślenie, jakby przypisywane Bogu.

Bóg nie myśli jak człowiek, Bóg myśli jak Bóg.

A co Kościół robi? Mówi tak: *nie wódz nas na pokuszenie*. I Kościół pisze ogromne tyrady, książki całe, żeby wytłumaczyć zawiłości, żeby człowieka gdzieś w zawiłości zapętlić, żeby w zrozumieniu kompletnie przestał rozumieć. I żeby powiedział: Dobra, już nie gadaj, no dobra.

Bóg działa w prostocie i nie ma tam zawiłości. Jeśli gdziekolwiek jest zawiłość, to tam Boga nie ma. Bóg nie działa przez zawiłość, Bóg działa przez prostotę i dlatego tam, gdzie jest zawiłość, nie ma Boga. Bóg nie dopuszcza abyśmy ulegli pokusie - to jest Jego natura. A dlatego nie dopuszcza?

Dlatego że jesteśmy Jego dziećmi. Który ojciec chciałby, aby jego dziecko upadało i cieszyłby się z jego upadku, mówiąc: o jak dobrze że on upadł, to się nauczy, o jak dobrze rozbił głowę, to się nauczy, o jak dobrze tutaj się pokaleczył, to się nauczy. A później chodzi po ulicach dziecko poharatane z ojcem, a ojciec mówi tak: Zobacz jak ci zazdroszcza, ty już wszystko umiesz. A ludzie mówią: Co to za ojciec, dziecko takie poharatane! A ojciec mówi tak: No ja jego nauczyłem, on wszystko umie.

Czyli on myśli o tym - zobaczcie jakiego mam syna, który wszystko umie, bo się

nauczył na upadkach. A ludzie mówią tak: Co to za ojciec, jak mógł dopuścić do takiego stanu, może on go leje, bije, może coś innego robi. A on mówi: Nie, nie, ja go tak uczę. Mówią: Co to za ojciec? - ojciec broni przed tym wszystkim. Np. jeśli jest dziecko i mówi do swojego ojca: Tato nie wódź mnie na pokuszenie; no to ludzie by powinni powiedzieć, wedle Kościoła - jaki to ojciec jest dobry, jaki on jest dobry, super i doskonały.

Przecież to jest niemądre takie myślenie! - ale do tego się odnosi. Co Kościół chce powiedzieć? Że myślenie Boga i myślenie natury wewnętrznej człowieka, która jest duchową naturą, są tak różne, że kompletnie nie mają żadnego połączenia - nie jest to prawda!

Bóg w Ewangelii mówi w taki sposób: *Jesteście złymi ludźmi, a swoim dzieciom dajcie dobre rzeczy, o ile Ojciec w Niebie lepsze rzeczy, same doskonałe da wam, bo Bóg jest tylko dobry.*

Więc odnosi się do ludzkiej przestrzeni, ludzkiego rozumienia dobra, nie ma tam oderwania, wręcz Ewangelie są na podłożu życia ludzi we wiosce; to są te paralele i te przypowieści.

I dlatego tutaj nie można powiedzieć, że to jest różne, dlatego że Kościół robi jedną rzecz bardzo wyraźną. Np. stosuje też zasady neurolingwistycznego programowania człowieka. Neurolingwistyczne programowanie, oznacza tak naprawdę, inaczej nazywane, odruch Pawłowa. Odruch Pawłowa jest taki: dzwonek - pies dostaje jedzenie, dzwonek - pies dostaje jedzenie, dzwonek - pies - dostaje jedzenie; dzwonek - pies nie dostaje jedzenia, a pies się ślini, jakby jedzenie dostał, dlatego że pojawił się odruch. Odruch: dzwonek - jedzenie, dzwonek - jedzenie, dzwonek - jedzenie; dzwonek - nie ma jedzenia; ale pies dostaje odruch ślinienia się i zaczynają pracować mu wszystkie kwasy żołądkowe, nie dostał jedzenia, ale jego organizm zareagował na dzwonek, jak na jedzenie, czyli pojawił się odruch.

I w tym momencie występuje neurolingwistyczne programowanie, czyli tworzenie odruchów Pawłowa. I te odruchy Pawłowa, one już nie muszą mieć słów, wystarczy dzwonek, wystarczy kliknięcie, wystarczy jakaś inna rzecz i już reakcje behawioralne działają, bo to jest neurolingwistyczne programowanie. I to w ten sposób jest człowiek kodowany.

Proszę zauważyć jaka to jest sytuacja; to jest cały czas oparte na tym, że człowiek zależny jest od ciała. Ale gdy nie jest zależny od ciała, odruch Pawłowa na niego nie wpływa. Ponieważ odruch Pawłowa skierowany jest do ciała, do układu nerwowego i do słów, do lingwistyki, czyli słów, zdań, które są związane z jakimś

neurologicznym odruchem, puknięciem, stuknięciem, albo czymś innym i w tym momencie występują kodowania i reakcje.

I zobaczcie, to jest wyraźnie napisane - List św. Pawła do Rzymian rozdz.8 werset 3 - ciało czyniło nas niezdolnym do wzlotu. Chrystus Pan uwolnił nas od tego grzechu, czyli od zależności od ciała. Ludzie nie wiedzą, że grzech - to zależność od ciała; myślą, że to są nieprawidłowe zachowania ciała i myśli. Ale nie. **Grzechem jest życie pod wpływem ciała.**

A tam jest napisane dalej - że **mamy żyć pod wpływem ducha, a nie pod wpływem ciała.** Bo jesteśmy uwolnieni od grzechu i musimy żyć pod wpływem ducha, ale Ducha Bożego, bo zostaliśmy uwolnieni.

Chrystus jest Duchem ożywiającym; pod wpływem Ducha, bo sam Chrystus Pan woła do nas *Abba Ojciec*; i musimy żyć pod wpływem Ducha. I w tym momencie zostaliśmy uwolnieni od ciała.

W tym momencie patrzymy na tą sytuację - że właśnie przez odruchy ciała jest kontrolowanie. Więc wszystko jest czynione, aby człowiek przez wbijanie się w grzeszność, zachowywał silny związek z tym ciałem, dlaczego?

Bo nie ma innego wpływu na ducha człowieka i na duszę jak tylko przez to ciało. Bo gdy jest poza tym ciałem, i jest w Chrystusie Panu, Bogu Ojcu i w Duchu Św. zanurzony, to już to ciało nie ma wpływu na jego naturę duchową, ale jest odwrotna sytuacja. Może tam sobie być ktoś i wciskać mnóstwo dzwoneczków, jeśli chodzi o odruch Pawłowa, a tu takiej reakcji nie ma; bo jest zasada bardzo prosta, tą którą chcę Państwu powiedzieć.

Gdy człowiek wznosi się ku doskonałości Bożej w sposób najprawdziwszy, w sposób Ewangeliczny, prosty, tak jak mówią Listy, Ewangelia, Psalmi, czyli wznosi się ku doskonałości Bożej w sposób najprostszy i naprawdę nie stawia granic odkupieniu, ale wierzy, że jest wolny, i ta wolność w nim i niewinność w nim emanuje - to w tym momencie, kiedy odruch Pawłowa jest gdzieś wciśnięty, on nie reaguje na to, dlatego że ma władzę nadrzędną czyli autorytet i władzę nadrzędną, która wyłącza ten odruch.

Powiem jak u zwierząt to jest; pies, który jest całkowicie oddany panu swojemu, wyłącza odruch agresji. Nie ma tej agresji, jest oddany panu swojemu. Ale kiedy nie jest oddany panu swojemu, i nie czuje władzy pana, to on sobie chce podporządkować pana. I gdy pan nie jest jemu posłuszny, to go gryzie, bo traktuje go jako nieposłusznego, że pan jest nieposłuszny; pan musi spać w kojcu, a on śpi w łóżku, powiedzmy że tak. I gdy jest ufny panu, to wyłączony jest układ reaktywny agresji;

ale jest on aktywny względem innych, którzy chcą jego pana zaatakować. Więc tutaj sytuacja taka - że autorytet pan, nakazuje psu przez to, że pies ufa panu, wyłączyć agresję; pies wyłącza agresję i nie ma agresji, bo ufa. I w tym momencie wszystkie inne uwarunkowania nie wpływają na tego psa, on nie reaguje. Kiedy nie ma pana, to on patrzy, co mu może się stać, on rozgląda się i patrzy skąd zagrożenie płynie, już jest gotowy do ataku. Ale gdy ma pana, tego nie robi.

I tu jest podobna sytuacja, gdy człowiek uświadamia sobie, czyli zostało mu ukazane, że jest bez grzechu, że nie ma grzechu, że jest wolny, bo Chrystus to uczynił. Bo Chrystus w pełni jest prawdą i miłością, że bez granic wyzwolił go z grzechu, bez żadnych uczynków człowieka, bez żadnych zasług.

A gdy naprawdę nie ma człowiek Chrystusa, to wyjście z zasad tradycji, wywołuje w nim reakcje niepokoju, bo nie poddaje się odruchowi Pawłowa. Więc nie poddając się odruchowi Pawłowa, wywołuje to niepokój w nim, agresję.

Ale gdy jest Chrystus, gdy wierzy Chrystusowi; to nie opiera się na samej wierze jako pewnej czynności ludzkiej - **wiara jest to wejście w rzeczywistą relację**. I gdy wchodzi w rzeczywistą relację z Chrystusem, to naprawdę żywy Chrystus dotyka jego natury wewnętrznej, i wznosi jego ducha. I on odczuwa to w sposób bezwzględny, prawdziwy całkowicie, bo nie jest to umysł, jest to rzeczywistość.

W tym momencie nie mają na niego wpływu odruchy Pawłowa, ponieważ on wyszedł spod władzy tego ciała, a dlatego, że Chrystus przyoblekł go w swoje Ciało. Więc nie może tu być wyobraźnia.

Jeśli jest to wyobraźnia, to gdy zdążamy ku niewinności, to występują blokady. Gdy człowiek przez rozum swój mówi: tak, jestem niewinny, wszystko jest w porządku, Chrystus mnie odkupił - ale co się dzieje? To nie chce działać. - Co mam zrobić? -nie chce działać. Którędy mam pójść? Co zrobić, żeby to działało? Przecież wierzę w Chrystusa. To nie działa, dlaczego?

Bo nie ma żywego, prawdziwego Chrystusa, Ten który jest żywym Chrystusem, przez wiarę się z Nim łączy. I gdy naprawdę się łączy, to Chrystus roztacza nad nim opiekę i czuje obecność żywego Chrystusa, który przenika całą jego naturę wewnętrzną.

Czyli wewnętrzny człowiek jest zrodzony, a wewnętrzny człowiek zrodzony, jest człowiekiem mającym panowanie nad ciałem - dosłownie tak jest. Bo ciało ma pana swojego i ciało się uspokaja. Ciało nie postępuje już wedle odruchu Pawłowa, tylko pod wpływem władzy Chrystusa, która jest ponad odruchem Pawłowa, ponad tymi

wpływami.

Ludziom jest ciężko uwierzyć swoim zmysłom; na przykład Jezus Chrystus przeprowadził św. Tomasza przez jego niewiarę, przez zmysły. Czyli powiedział do św. Tomasza: Tomaszu ufasz swoim zmysłom, więc zróbmy tak: niech twoje zmysły będą rzecznikiem do twojej wiary. Ufasz im, więc podejdź do Mnie i przez swoje zmysły dotknij Mnie, włóż swoje palce w moje dłonie, i swoją rękę w mój bok; i nie bądź już niedowiarkiem, ale wierzącym. Ponieważ rzecznik któremu ufasz, przedstawił ci prawdę. Ufasz swoim zmysłom, to z powodu twoich zmysłów powiedziałaś, że nie jest to możliwe, bo nie widziałeś, że Ja przyszedłem. Ale w tym momencie stoję przed tobą, mówię: Podejdź, włóż swoje palce w moje dłonie, rękę w mój bok i bądź wierzącym, a nie niedowiarkiem.

Czyli - niech twoje zmysły będą rzecznikiem ku wierze, abys uwierzył. I niech twoja wiara będzie tą naturą prawdy, z powodu rzecznika, któremu ufasz. A tym rzecznikiem są twoje zmysły.

Czyli Chrystus Pan wykorzystał zmysły św. Tomasza, chociaż także i św. Pawła. Bo św. Paweł widział Jezusa Chrystusa, który woła do niego: Szawle, Szawle dlaczego Mnie prześladujesz. I on to widział, a jednocześnie, ci którzy z nim jechali, słyszeli głos który woła, a nie widzieli nikogo. Słyszeli głos, który woła nie jest wiadomo skąd, do Szawła, mimo że to tylko św. Paweł widział Chrystusa, a inni go nie widzieli; i dziwili się, co się stało.

Zmysły bardzo silnie wpływają na człowieka. Ale w tym momencie Bóg daje nam pełnię wiary, a jednocześnie daje nam też zrozumienie - przejście do doskonałości Bożej przez dziecięstwo, które z nami nieustannie jest; przez naturę dziecięstwa.

Tylko zapomnieliśmy tak bardzo o naturze dziecięstwa, że nie wiemy czym ona jest, o czym mówi św. Paweł: *Gdy byłem dziecięciem, myślałem jak dziecko, mówiłem jak dziecko i czułem jak dziecko. Gdy stałem się dorosłym mężem, zapomniałem wszystko co dziecięce. W tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie. W owym czasie widziałem jasno, twarzą w twarz. W tej chwili moje poznanie jest częściowe, ale w owym czasie poznam, jak zostałem poznany. Także w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość.*

Nasze dziecięstwo staje się prawdziwym rzecznikiem, dlatego że dziecięstwo mamy, nie jest to coś czego musimy poszukać, ono jest w nas w dalszym ciągu. A ono się w nas objawia - nie szukając postępowania infantylnego, tylko tak jak dziecko postępując, nie stawiając granic.

Nasze dziecięctwo się objawia przez nie stawianie granic, przez pełną ufność, pełne oddanie, nie stawianie granic miłosierdziu. Co to znaczy nie stawianie granic miłosierdziu?

Jeśli mama karci, a jest mamą wiedzącą co robi, to musimy wiedzieć, że w jakiś sposób chce, żebyśmy mieli inną postawę, bo ta jest niedobra. I w tym momencie dziecko w jakiś sposób się rozwija.

Jeśli macie problem z mamą, to niech będzie Św. Maria Matka Boża, bo niektórzy mogą mieć problemy z mamą, bo mama wcale dobrze nie robiła, tylko dawała klapsy - pamiętaj, powiedzmy. Tu jest właśnie ta świadomość że Św. Maria Matka Boża jest zawsze doskonałą, zostaliśmy Jej całkowicie oddani, a Ona wypełnia wolę Chrystusa z całą mocą, i wolę Boga Ojca, nieustannie opiekując się nami. A my mamy Ją wziąć do swojego serca, ponieważ w ten sposób wyrażamy, że jesteśmy posłuszni Chrystusowi. A Ona kształtuje nas w sposób doskonały.

Patrząc tutaj na tą naturę ufności; czyli rzecznikiem do Boga Ojca jest nasze dziecięctwo. Dziecięctwo; nie chodzi o infantylność, tylko chodzi o rozumienie bezgraniczności.

Wiemy o tym, że jest bezwarunkowa miłość, tylko ludzie dokładnie nie wiedzą, co to znaczy ta bezwarunkowa miłość. Bo gdyby wiedzieli, czym jest bezwarunkowa miłość, to by też wiedzieli, co to jest nie stawianie granic Bogu.

Bezwarunkowa miłość jest to bardzo często slogan książkowy, i dobrze się książka sprzedaje. Ale tak naprawdę, to w dalszym ciągu jest opieranie się na rozumie, na umyśle, że umysł jest wytyczną wszystkiego. Ale umysł nie jest wytyczną wszystkiego i musimy o tym wiedzieć.

Dlatego Bóg - *gdy nie staniecie się jak dzieci nie wejdziecie do Królestwa Bożego* - mówi właśnie, że niech dziecięctwo Boże stanie się waszym rzecznikiem.

Czyli wykorzystacie dziecięctwo Boże, czyli waszą naturę dziecięctwa. Pamiętajcie, że jak byliście bardzo małym dzieckiem jeszcze nie rozumieście, dawaliście swoim rodzicom bezwarunkowe poparcie, bezwarunkową legitymację. Czyli ufaliście im z całej siły; czyli nie zastanawiając się, co mogą wam dać, tylko wiedzieliście że wszystko jest w porządku, nie patrząc co mogą dać, bo czujecie się dobrze. I dawaliście im legitymację, nie sprawdzając tego, co dają.

Dlatego ufność do Boga jest tą samą naturą dziecięctwa; czyli Chrystus Pan, jak to jest powiedziane bardzo wyraźnie u św. Jana - *Bóg zaświadczył o miłości, pierwszy nas kochając, dając nam swoją miłość, posyłając Syna swojego, jako wykupienie nas z*

grzechów.

Ludzie mogą powiedzieć: Tylko tyle? Czy nie ma coś większego, bardziej przemawiającego? Ale to jest bardzo działające.

Dla ludzi to się stała taka sztampa już, że to jest naturalne, że to jest zwyczajne, no Bóg złożył ofiarę, no i złożył. Czy nie ma coś bardziej przemawiającego? Gdy natura dziecięstwa jest naszym rzecznikiem, to nie stawiając granic miłości, ufamy Bogu, czyli Bóg Ojciec dał już swojego Syna i dla człowieka to powinno być całkowicie wystarczające.

Ludzie się już tak do tego przyzwyczaili jak lekarz, który robi sekcje zwłok. Już przyzwyczał się do tego, już nastąpiła znieczulica, on po prostu „tnie i soli”, następny, „tnie soli” i następny. Człowiek z ulicy by zemdleł już z pięć razy, a on „tnie i soli” następnego, bo się do tego przyzwyczał i już jest wyłączony. To jest taka ogromna naturalna znieczulica, obronna, bo umysł człowieka nie jest w stanie wytrzymać tego, więc występuje obrona. Ale później ta obrona może być stałą barierą i później człowiek już nie funkcjonuje, później jest wycięty i już nie widzi innych naturalnych odruchów ciała, bo powstaje tzw. wtórny Asperger.

Znacie państwo chorobę Aspergera tj. niezdolność rozpoznawania mimiki twarzy drugiego człowieka [...] To jest taki wtórny Asperger, żeby człowiek przestał rozumieć, mieć odruchy, już nie interesuje go, co drugi człowiek ma do powiedzenia, tylko swoją kwestię wygłasza, i następny i kwestia, następny i kwestia. - Masz coś człowieku do powiedzenia? - ale ty nie masz nic mądrego do powiedzenia, to następny. - Cóż możesz mieć mądrego do powiedzenia? - no nic nie możesz mieć mądrego do powiedzenia; jedyny mądry jest tutaj jeden.

Nie można w taki sposób, ale tak to wygląda ten świat. Ktoś musi być mądry, tym mądrym jest ten, który jest z drugiej strony okienka. Nie może taka sytuacja tak wyglądać; każdy człowiek ma coś do powiedzenia.

Jak to filozofia mówi, że najważniejszą rzeczą na świecie jest rozmowa dwóch ludzi; mogą przebywać ze sobą, ale może być między nimi przepaść. Rozmowa między ludźmi jest prawdziwą rozmową, ona jest tą rozmową ukazującą rzeczywistość, ta rozmowa - to jest ważna przestrzeń niezmiernie.

I tu chcę przedstawić tą sytuację o naturze dziecięstwa, tej naturze bezwarunkowej miłości, tej która jest naszym rzecznikiem. Bo mamy ją w sobie. Mamy tę zdolność - nie stawiania granic odkupieniu. Tylko że tą naturę dziecięstwa rozum bardzo mocno osacza i ogranicza. Rozum nie pozwala, a dlaczego?

Dlatego, że rozum nie istnieje w momencie, kiedy jest bezwzględna ufność; on jest niepotrzebny. Bo on po to jest, aby szukać zagrożenia, zastanawiać się czy stąd, czy stamtąd, czy jeszcze stamtąd, czy coś wymyślić innego. A tu nagle jest ktoś, kto wszystko wie, wszystko rozumie, za niego to wszystko zrobił i daje mu poczucie bezpieczeństwa.

Dlatego rozum nienawidzi takich sytuacji, bo nie może się w tym odnaleźć, ponieważ on jest jak „piąte koło u wozu”, jest po prostu czymś niepotrzebnym.

Tak jak np. powiedzmy - jesteśmy całkowicie wolni, odkupieni, nie mamy żadnego grzechu, to gdzie będą księża? - po naszej stronie. Ale nie po naszej stronie, tylko po tej samej stronie. Powinni być po tej samej stronie, czyli tak samo wołać do Boga Ojca. I tak samo uświadomić sobie, że nie są oni lepszymi od nas, ani lepszymi od Boga. Ani tymi, którzy są poza jednym i poza drugim, tylko są też tymi ludźmi omylnymi, którzy też są odkupieni, tylko że wbijają sobie, że ich to nie dotyczy, tylko dotyczy to tamtych ludzi. Oni mają tutaj „ciąć i soli”. A tamci mają płakać z tego powodu, że się ich „tnie i soli”, albo cieszyć się, że mogą w ogóle zapłacić.

Pamiętamy tą sytuację Intronizacji [2016r.], gdzie Kościół powiedział takie słowa: wy idźcie do Chrystusa, ale nie zapomnijcie o naszych potrzebach. Więc nasze pytanie: A co, wy nie idziecie? Wy tu zostajecie? To Chrystus, to nie jest wasza przestrzeń, wasza natura, wasz Bóg, wasz wyzwoliciel, nie jest On waszym? Dlaczego się nie wybieracie? Dlaczego każecie nam, dbać o wasze potrzeby? Nam każecie dbać o nasze potrzeby w Bogu, a nam mówicie: dbajcie o nasze potrzeby. Przecież wy i my, jesteśmy tymi samymi ludźmi. Tymi samymi; niczego więcej nie zjadasz, nie pijesz, jesteś tym samym człowiekiem, masz te same potrzeby itd. no, aspiracje masz większe. Ale potrzeby są Boże; tak naprawdę muszą być. Jesteście tymi samymi ludźmi, tylko dlaczego nie chcecie stawać po tej samej stronie? Co wam przeszkadza stawać po tej samej stronie? Jaką macie ujmę, co się wam dzieje, co tracicie? Nic stracić nie możecie, możecie tylko zyskać. Mogą powiedzieć: to jest nasz upadek, strata władzy, do pospólstwa jesteśmy zepchnięci. Nie. Do prawdziwego poszukiwania Chrystusa.

I w tym momencie zauważamy, że my chcemy powiedzieć: Słuchaj człowieku, ty chcesz mi grzech odpuścić, a ja ci mówię, że ty nie masz grzechu i ja nie mam grzechu. A ty chcesz mi wmówić, że ty masz, że ja mam grzech, mimo że Chrystus mnie odkupił i ciągle mi wmawiasz to. A ty możesz stanąć po mojej stronie, możesz Jezusa Chrystusa uznać za swojego Pana.

Ale ty nie chcesz uznać Chrystusa za swojego Pana, bo nieustannie chcesz mi

poczytywać grzech, i sam trwasz w tym, że masz grzech. Tylko że ciebie grzech nie dotyczy; no w jakiś sposób dotyczy, powiedzmy, no ale trwasz w tamtej sytuacji.

I dlatego główną przeszkodą dziecięctwa staje się nieustanne wmawianie człowiekowi to, że jest niezdolny, słaby, Chrystus go nie odkupił, i nieustannie czyha szatan z każdej strony. A my musimy uświadomić sobie, poczuć wewnątrz wolność.

Bo jest w nas tzw. osobna natura, ta natura jęczącego stworzenia, która poddaje się nam, tylko ona się opiera; to ten opór o którym rozmawialiśmy, to ona się opiera. W nas jest ta natura jęczącego stworzenia, która oczekuje naszego przyjścia. Ona nas nie słucha, gdy nie jesteśmy synami Bożymi. Ale kiedy jesteśmy synami Bożymi, ona jest nam posłuszna. A jeśli nie jest wam posłuszna, to nie jest posłuszna wam dlatego, bo nie jesteście tymi, za kogo się podajecie.

Więc musicie być tym, kim was Chrystus uczynił. A będziecie nim tylko wtedy, kiedy przyjmiecie całkowicie odkupienie i nie będziecie stawiać granic.

Czyli uwierzcie do samego końca, że jesteście bez grzechu tam w głębi, w sercu swoim uwierzcie - co Chrystus uczynił, co Bóg uczynił. Nie, co wy uczyniliście! Ale co Chrystus wam uczynił, co Bóg uczynił, co Duch Św. uczynił. To co On wam uczynił, że jesteście w tej sytuacji, a wy macie tylko w to uwierzyć, całkowicie przyjąć to, że jesteście bez grzechu.

Gdy przyjmiecie tę naturę, to spocznie na was chwała Boża, czyli Chrystus Pan, Duch Święty, Bóg Ojciec, spocznie na was i będziecie nowym istnieniem. Zostaniecie posadzeni po prawicy Ojca.

I o tym mówi: *o ile przyodziani, a nie nadzy będziemy*. Przyodziani oznacza - jeśli uwierzymy całkowicie, że jesteśmy bez grzechu, co to znaczy?

My wiedząc, że jesteśmy bez grzechu, wiemy że wszyscy ludzie są też bez grzechu. Dlatego oni mają grzech tylko dlatego, że przypisują sobie grzech ciała, jako swój. Ale nie mają grzechu, ponieważ Chrystus ich odkupił, bo są doskonałymi w Chrystusie.

Więc chodzimy po tym świecie mówiąc: Człowieku jesteś doskonały w Chrystusie, bo Chrystus Ciebie odkupił, jesteś doskonały w Chrystusie i nie masz już żadnych obciążeń. Jesteś wolny, ale musisz w to uwierzyć.

Uwierzyć, czyli przejść do tej natury prawdy. Co to znaczy uwierzyć?

To tak jak dziecko z domu dziecka wzięte, które ma 7 lat, jest w nowej rodzinie.

Ale przez pierwszy rok, a może nawet i drugi rok, a może i trzeci rok nie może przekonać się, żeby mówić do swoich opiekunów - mamę i tatę. Bo ciągle to są obcy ludzie. Nie potrafi zachowywać się swobodnie. Bo ono jest jak najemnik i nie zachowuje się jak dziecko. Dziecko nie zachowuje się jak najemnik, a najemnik nie zachowuje się jak dziecko.

Dziecko jest swobodne, zrobi wszystko, bo wszystko mu wolno. Ale najemnik nie może zachowywać się jak dziecko, bo zostanie zwolniony z pracy, wyrzucony. Ponieważ najemnik musi być posłuszny. Dziecko natomiast posłuszeństwo ma całkowicie inaczej przypisane, ponieważ pozwala sobie o wiele, wiele więcej względem ojca i matki; i w ten sposób zaznacza, że jest synem i dzieckiem. I w tym momencie, kiedy to dziecko zachowuje się jak najemnik, czyli boi się zrobić to, to, albo sztucznie się zachowuje dobrze - nie potrafi jeszcze kochać rodziców. Kiedy zacznie kochać rodziców, to poczuje się swobodnie w tym domu i będzie wiedziało, że nawet gdy przekroczy pewne granice, nie zostanie wyrzucone i nie zostanie odesłane ponownie do domu dziecka. Tu jest ten problem.

I dlatego człowiek ma problem z zaufaniem Bogu, że naprawdę go odkupił, i że naprawdę jest jego Ojcem - ma problem ogromny. Kiedy zaufa, że Bóg jest jego Ojcem, czyli poczuje że jest duszą, uwierzy co Bóg dla niego uczynił, dla niego osobiście; nie dla ludzkości, osobiście dla niego, to osobiście poczuje relację Ojca i dziecka, zrodzi się w nim dzieciństwo. Czyli zrodzi się w nim synostwo. A w tym momencie zacznie ono być podstawą jego istnienia.

A kiedy dzieciństwo w nim się z całej siły objawi, staje się dziedzicem, bo jak jest synem, to staje się dziedzicem. A gdy jest dziedzicem, jęczące stworzenie jest posłuszne dziedzicowi. Jęczące stworzenie, czyli natura nasza behawioralna jest posłuszna dziedzicowi, nie dlatego że chce być posłuszna, tylko że dziedzic ma władzę, która powoduje to, że posłuszeństwo się w naturalny sposób pojawia. Jest to podobne do słońca, kiedy rano wstaje słońce i zaczyna świecić kwiaty podnoszą łebki i się otwierają, to jest to posłuszeństwo. I to posłuszeństwo jest naturą, naturalnym stanem; to samo jest z jęczącym stworzeniem.

Kiedy przychodzą synowie Boży, wtedy jęczące stworzenie jest rozświetlone i otwiera się kwiat, i jest posłuszne. Ponieważ jęczące stworzenie jest zanurzone w nadziei, a jednocześnie w nim jest Boże wołanie, i w tym momencie przychodzą synowie Boży, aby wnieść to stworzenie, a ono ich oczekuje. I to oczekiwanie automatycznie wyzwala w nich radość otwierania się całej mocy prawdy, która jest tylko dostępna dla synów Bożych.

A synowie Boży otwierają też to; proszę zauważyć jaka to jest ciekawa tajemnica - jak dusza jest w stanie być świadoma tylko w Ojcu kim jest, tak jęczące stworzenie jest w stanie być świadome kim jest, tylko w synach Bożych.

Czyli jęczące stworzenie, mimo że ma w sobie całą naturę pełni człowieka, to w sobie o tym nie wie, nie ma pojęcia tego. Ale kiedy synowie Boży przenikają duchem jęczące stworzenie, to jęczące stworzenie doznaje zachwytu, dlatego że ten zachwyt i poznanie jest w synach Bożych uruchamiane i objawiane. I tylko wtedy jęczące stworzenie, czyli natura duszy jęczącego stworzenia, jest w stanie być świadoma swojego pochodzenia i swojego stanu. Bo ten stan w nim się objawia tylko w synach Bożych.

Tak samo jak dusza może tylko poznać swoją tożsamość w Ojcu, tak samo dusza jęczącego stworzenia, która w nadziei jest zanurzona, może poznać swoją tożsamość tylko w synach Bożych. Bo synowie Boży, nie wiem jak to powiedzieć, mają jego mózg, powiedzmy że tak mogę powiedzieć, który powoduje to że on rozumie, wie kim jest; może nie mózg, ale życie. Mają jego życie, mają jego całą naturę, ponieważ dają mu tożsamość, która została sprzeniewierzona; przez niewłaściwe postępowanie została ona odrzucona.

To tak jak Jezus Chrystus uśmiercił naszą naturę, która została sprzeniewierzona, zostawił tylko tą samą część, co u jęczącego stworzenia, tą część zostawił. A gdy Bóg wskrzesił Jezusa Chrystusa, to jęczące stworzenie zostało przyobleczone w naturę Zmartwychwstałego Ciała Chrystusa. Czyli dusza nasza została przyobleczona w naturę żywego Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego i otrzymała tożsamość. I ta tożsamość daje jej świadomość, kim jest.

To samo jest z jęczącym stworzeniem; synowie Boży kiedy dotykają jęczące stworzenie, to jęczące stworzenie w tym momencie jest w stanie poznać kim jest. Ponieważ poznawczą naturą jęczącej duszy, jęczącego stworzenia, są synowie Boży. Bo ta część która została sprzeniewierzona, jest złą częścią; została przez Boga przy stworzeniu świata oddzielona i dusza została zanurzona w nadziei. O czym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 8, werset 20-21 - że *w nadziei jest zanurzona, w nadziei oczekuje na przybycie synów Bożych*. Możemy tą nadzieję w różny sposób interpretować, ale ta nadzieja to jest miejsce życia.

Św. Paweł mówi: *W nadziei jesteśmy już zbawieni*. Nadzieja to jest miejsce życia, które jest wejściem całkowitym do miłości Bożej; bo jest wiara, nadzieja i miłość. Wiara prowadzi nas do nadziei, w nadziei jest miejsce życia, a z nadziei jest prosto życie w miłości.

Dlatego tak jak dusza zanurzając się w Bogu, odzyskuje swoją tożsamość, tak jęczące stworzenie, czyli dusza jęczącego stworzenia która została oddzielona od uczynków swoich dokonanych bardzo, bardzo, bardzo, dawno temu.

Ja przeczytam tutaj z innego Pisma Świętego, jest takie tłumaczenie, która nazywa się Słowo Życia - List do Rzymian rozdz.8, 20-21. Tutaj jest to troszeczkę inaczej przetłumaczone - *Całe stworzenie tęskni bowiem za dniem wspaniałego objawienia się dzieci Boga. Wbrew swojej woli, ale z woli Boga doświadcza ono skutków grzechu. Ma jednak nadzieję, że ono zostanie uwolnione od przekleństwa śmierci i będzie żyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Obecne cierpienia są jednak niczym, w porównaniu z chwałą jaka nas czeka.*

Całe stworzenie tęskni za dniem wspaniałego objawienia się dzieci Bożych. Jest to troszeczkę inne tłumaczenie w Słowie Życia, ale ukazuje że jęczące stworzenie jest pod wpływem grzechu i śmierci. W tłumaczeniu Pisma Świętego - *jest poddane w znikomość*, a tu jest przedstawione - *że jest w grzechu śmierci*.

Gdy Bóg stworzył świat, to nie mogąc uratować synów upadłych, bo kierowali się wolą swoją, którą sprzeciwiali się Bogu - jedynie ratunek mógł do nich przyjść wtedy, kiedy się wszystko skończyło i kiedy przestała działać ich wola, przestało działać ich życie, kiedy wszystko powróciło do początku.

I gdy stworzył ponownie świat, to w tym momencie kiedy nie było jeszcze woli, nie było jeszcze świadomości, oddzielił wtedy to co było upadłe, od tego co było doskonałe; umieścił je osobno. Duszę umieścił w naturze oczekiwania, w nadziei, a zło oddzielił, tak jak na początku było już powiedziane - *światłość oddzielił od ciemności*.

Czyli jest tutaj przedstawione, że gdy stworzył świat; nie mógł wcześniej uratować synów Bożych, bo sami nie chcieli ratunku. Dlatego jest napisane u św. Jana, że wszyscy pójdą na spalenie, po 1000 latach.

Tu jest przedstawiona sytuacja, że nie mogąc ich uratować, ponieważ taką podjęli decyzję, bo nie chcieli chwały Bożej, a mimo wszystko Bóg chciał ich uratować, więc ratunek przyszedł taki, że gdy stworzył świat ponownie, to podczas stworzenia świata oddzielił to, co było ciemnością od światłości. Umieścił światłość, czyli duszę jęczącego stworzenia w nadziei, a jednocześnie ciemność, oddzielił ją. Ale żeby ta natura duszy, która została oddzielona, żyła, posłał synów Bożych, aby przyodziać ją w doskonałość.

Tak jak Bóg posłał Syna swojego, bo człowiek był dokładnie w takiej samej sytuacji, tylko nie z własnej woli, tylko z woli Adama. Więc to zostało tu oddzielone; oddzielił grzech Adama, czyli więź którą Adam sprowadził na człowieka, więź duszy z ciałem. Uwolnił przez swoje głębokie posłuszeństwo, oddzielił, i duszę człowieka

umieścił w nadziei, kiedy umarł. A w nadziei nie stracił życia, bo w nadziei trwa w Bogu. I razem w nadziei będąc, zostaliśmy złożeni do grobu. Po trzech dniach, gdy Bóg wskrzesił Jezusa Chrystusa, to przywrócił Mu doskonale życie. A jednocześnie nam dał Jego Ciało jako ciało to, które było utracone - jako doskonałe Ciało, abyśmy mogli wypełnić wolę.

Nauka Kościoła gdzie się kończy? Nauka Kościoła kończy się dużo, dużo wcześniej. Kończy się w ten sposób - Jezus Chrystus został ukrzyżowany, umarł, zmartwychwstał, a wszystkich pozostawił w grzechu.

Więc nauka Kościoła już nie mówi o tym, że zostaliśmy razem uśmierceni, zostaliśmy razem pogrzebani, zostaliśmy razem wskrzeszeni i posadzeni po prawicy Ojca. Nauka Kościoła już o tym nie mówi i nie mówi już o dalszej części, czyli nie mówi już o synach Bożych, którzy mają wznieść.

Mimo że Ewangelie i Listy o tym mówią; zakończyła się i trzymany jest człowiek w jakiej sytuacji? - że musi nieustannie płakać nad swoją uśmierconą naturą. Patrząc na krzyż i na Jezusa Chrystusa, patrzą na swoją uśmierconą naturę, a nie patrzą na swoją naturę odnowioną. Czyli na Chrystusa Zmartwychwstałego i na swoją naturę doskonałą, przyobleczoną w Niego.

Św. Paweł o tym mówi: *A od tej pory nie znamy już nikogo ze względu na ciało, a jeżeli w ten sposób Jezusa Chrystusa znaliśmy, to już Go takiego więcej nie znamy.* Dlatego, bo zmartwychwstał. Dalej jest napisane - *Kto żyje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. Stare przeminęło, jest nowe* - o tym nie mówi już Kościół.

Kościół mówi tylko o tym, co jemu odpowiada; odpowiada jemu że został uśmiercony Ten, „który był gadułą” jak to mówią Żydzi. „Ukrzyżowaliśmy Jezusa Chrystusa dlatego, że był gadułą; gadał, gadał że jest Synem Bożym. Ukrzyżowaliśmy Go i koniec, nie ma Go”.

A w czasie kiedy chrześcijanie chodzili po ziemi, czyli apostołowie, była czystka Chrystusowa, wytępilli Chrystusowych Apostołów i tylko byli w podziemiu; wytępilli Chrystusa.

Wiara chrześcijańska pojawiła się dopiero przez Konstantyną, ale w taki sposób sprowadzona, że stała się oficjalną. Została wprowadzona jako państwowa wiara, że wszyscy byli chrześcijanami; ci którzy byli Rzymianami, a nie ci którzy naprawdę wierzyli w Chrystusa. Czyli została przeprowadzona pewnego rodzaju, taka można powiedzieć „wywrotka”. I zostało to wytępione. A później Chrystus został wprowadzony całkowicie inny.

Można powiedzieć, skąd się wziął pelagianizm? - pelagianizm wziął się stąd, ponieważ chodzili ludzie po tym świecie i mówili, że nie mają grzechu. A Żydzi nie uznają Jezusa Chrystusa, nie uznają odkupienia. Uważają że oni są wolnymi, ponieważ Abraham już ich wyzwolił i nie ma żadnego Chrystusa, który ich wyzwolił, i nie ma żadnego grzechu. Mimo że prorocтва mówią całkowicie inaczej. Mówił o tym św. Eliaż, który przyszedł w ciele Jana Chrzciciela - *chrzczijcie się na znak Tego, który przyjdzie wyzwolić was z grzechów i całą Ziemię*. I mówi w ten sposób: *A faryzeusze nie chrzcząc się, udaremniłi łaskę Bożą względem siebie*.

I tutaj właśnie jest ta przestrzeń, gdzie patrząc na tą sytuację, że ludzie mówią: nie mamy grzechu; to oni tępili Jezusa Chrystusa i wytępili w ogóle o Nim pamięć. I ci ludzie mówią: Nie mamy grzechu. To oni mówią tak: To znaczy, że ty nie masz grzechu od Adama. A oni mówią: Nie. Adam został uśmiercony przez Chrystusa. - Jaki Chrystus! - my kogoś takiego nie znamy, takiego kogoś w ogóle nie było, o czym ty opowiadasz!

I wtedy zaczęli tępić za pelagianizm, za to że mówią, że nie mają grzechu od Adama. A nie, że są uwolnieni przez Chrystusa. Więc w zasadzie nie był tępiony Chrystus, tylko była tępiona postawa bezgrzeszna. A postawa bezgrzeszna pochodziła od Chrystusa, ale oni mówili: Takiego kogoś nie było w ogóle, tylko jest Adam.

Później zauważamy, w 418 r. w Kartaginie, że właśnie jest ukazane, że Adam jest naszym panem, i ci którzy nie uznają Adama jako naszego Pana są wyrzucani z Kościoła, i to my przez Adama mamy władzę daną. Może przez szatana właściwie, bo jak mogą powiedzieć, że oni od Chrystusa mają to. To tak jakby Chrystus powiedział: Ja to zrobiłem, ale niech wam będzie, nie zrobiłem.

Wcale nie. On tego dokonał, uwolnił od grzechów. A później następuje sytuacja wprowadzenia pelagianizmu. Czyli był Pelagiusz, taka wymyślona osobowość. Powiem państwu dziwną rzecz - niemożliwym jest, aby chrześcijanie którzy wierzą w Chrystusa, wymyślili Pelagiusza, żeby w jakiś sposób się skłaniali ku Pelagiuszowi jakiemuś wymyślonemu. To Żydzi przez swoją przewrotność wymyślili taką osobowość jak Pelagiusz; bo zastanawiając się, jak tutaj tych ludzi, którzy chodzą po tym świecie i mówią, że nie mają grzechu, jak ich tutaj złapać w sidła. Więc można zrobić w taki sposób, że gdy oni mówią, że nie mają grzechu od Adama; że grzech jest tylko Adama grzechem, ale oni tego grzechu nie mają.

I wymyślili taką sytuację, tak jak w III Kanonie jest napisane, że chrześcijanie nie chrzczą swoich dzieci, dlatego że myślą, że pójda dzieci do jakiegoś trzeciego królestwa. Chrześcijanie tak nie myślą. Chrześcijanie mają takie myślenie - jest

Chrystus, wyzwolił wszystkich i nie mają takiego pokrętnego myślenia, że jest jakieś trzecie królestwo, piąte królestwa, czy jakieś inne, gdzie idą dzieci.

Wiedzą po prostu o prostocie Chrystusa, o wszechobecnej Jego potędze i mocy. A to są insynuacje, i na tych insynuacjach dopiero są budowane wielkie, że tak mogę powiedzieć, walki z herezją. Więc sami tworzą pewne insynuacje i wymyślone jakieś historie, i później mówią że to jest herezja. Ale żaden chrześcijanin tak nie myślał, ponieważ nie ma powodu do takiego myślenia.

Ponieważ Chrystus jest Odkupicielem i o tym wiedzą.

O czym w tej chwili rozmawiamy? - to nie jest oderwane od rzeczywistości, to jest sytuacja tego tematu. W tej chwili rozmawialiśmy o sytuacji tej, że gdy jesteśmy w dzieciństwie, zanurzamy się w dzieciństwie. I rozmawialiśmy o dzieciństwie, i teraz był taki lekki przeskok do tego, co się jemu sprzeciwia. I to o czym rozmawialiśmy, to tam jest zanurzone. To tam w was jest to, co nieustannie gdzieś tam trwa od zarania dziejów, od Kartaginy, a może nawet i wcześniej. To tam nieustannie trwa i nieustannie rozsiewa zło, bo nie jest usunięte.

Usunięte będzie tylko wtedy, *kiedy będziemy przyobleczeni, a nie nadzy*, ponieważ nie będziemy już podlegali władzy ciała.

Dlatego myślenie o grzeszności; czyli tak jak św. Paweł powiedział - widzę grzech w ciele, ale nie jest on moim grzechem, ponieważ Chrystus mnie odkupił. Ale grzech w ciele jest moją pracą, która mi została zadana. Bo to jest dzieło, zadane przez Boga dla synów Bożych, aby usunęli grzech, aby wzniesli jęczące stworzenie ku doskonałości Bożej. Czyli duszę jęczącego stworzenia ku doskonałości Bożej, aby oglądało chwałę razem z synami Bożymi w Bogu Ojcu.

A to o czym rozmawialiśmy, to jest to nieustanne trwające oszustwo i kłamstwo, które tam, gdzieś podświadomie w głębokiej naturze drugiego mózgu trwa, i emocjonalnie trzyma na łańcuchach.

A w tym momencie, kiedy my oddajemy się Bogu, to mieczem obosiecznym, jednym cięciem Chrystus Pan przecina te łańcuchy i nic się im nie oprze, bo one pękają i już ich nie ma. Rozcina wszelką obrozę i wszelkie skucie odcina, i wolna jest dusza i wznosi się ku doskonałości Bożej. Bo przeciwko mieczowi Słowa Żywego nie ma obrony, ono jest skuteczne i potężne mocne.

O czym mówi 2 List do Tymoteusza rozdz.3, czyli jest tu bardzo wyraźnie powiedziane:

| *16 Wszelkie Pismo od Boga natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do*

poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości - 17 aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu.

Czyli widać tu u Tymoteusza bardzo wyraźnie, że Pismo Święte do wszystkiego się nadaje - jest matką, ojcem, bratem i siostrą, wszystkim jest; więc we wszystkim się odnajduje i we wszystkim działa.

To była przedstawiona ta sytuacja, abyśmy nie wchodzili w pracę umysłową; myśleli w ten sposób - mam już tamto, idę dalej, mam już tamto, idę dalej. Wicie państwo do czego to jest podobne? - mam już miłość Bożą, w tej chwili idę do miłowania brata swojego.

A Chrystus mówi tak: Trochę dziwnie mówisz, bo jakbyś miał miłość do Mnie i do Boga Ojca, to też byś miał miłość do brata. Ale mówisz: mam już miłość do Ojca, do Boga, a teraz idę do miłości do brata. Coś nie jest tak.

A tutaj problem występuje w taki sposób - wiem już o dziecięctwie, teraz idę przyoblec jęczące stworzenie; tylko jakoś mi to nie wychodzi. Ponieważ to działa jak Prawo Miłości - jeśli mamy jedno, to jest i drugie. Czyli jeśli jesteśmy przyobleczeni, to przyoblekamy. Jeśli myślimy, że jesteśmy przyobleczeni, to nie możemy przyoblec, co widzimy w oporze.

I w tym momencie kiedy jesteśmy zanurzeni, czyli musimy się zanurzać w chwale Bożej - bo jest zasada: nie my znamy drogę, ale to Prawo Święte zna drogę w nas - i w tym momencie kiedy my przyjmujemy Prawo Święte, to Prawo Święte w nas działa i zna drogę. A jeśli my mówimy: my znamy drogę, pójdziemy tam, a potem tu - to błądzimy, bo to jest wyobraźnia.

Musimy zanurzyć się w Chrystusie z całej siły, czyli nie stawiać granic odkupieniu, czyli uwierzyć, że jesteśmy wolnymi. Tak jak św. Piotr - *A pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają wiarę taką jak ja* - mówi św. Piotr. Żeby uwierzyć w to, że są wolnymi i grzech nad nimi nie ma władzy, ponieważ Chrystus Pan całkowicie go uśmiercił i dał mu nowe życie, w co uwierzył św. Piotr.

I gdy jesteśmy w pełni świadomi odkupienia, to reszta dzieje się już z mocy Chrystusa. Nie z waszej mocy, bo nie ma już was, ale jest Chrystus, który przyoblekł was w swoje Ciało Zmartwychwstałe i uczynił duszę waszą w pełni zdolną - ale nie wy, ale On czyni, a wy razem z Nim.

Część 4

Nasze zabiegania o to, co się już stało, są niezasadne i bezowocne. One tylko ukazują nasze zabiegania, w sensie, o pierwsze sprawy, czyli odpuszczenie grzechów

itd. Chcę powiedzieć o tym, że nie mamy już grzechów; o co tutaj chodzi?

Mówiąc że nie mamy grzechów, oznacza że jesteśmy duchowymi istotami; jeśli ludzie mówią że mają grzechy, są ziemskimi istotami.

A jest napisane bardzo wyraźnie u św. Pawła w Liście do Rzymian rozdz.8: *1 Teraz dla tych, którzy żyją w Chrystusie Jezusie nie ma już potępienia.*

Ci, którzy wybrali Chrystusa, nie mają grzechów, nie mają, nie ma potępienia. *2 Albowiem prawo Ducha - czyli sam Chrystus Pan - Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci.*

Czyli nie ma już grzechu i śmierci, dlatego że wyszliśmy spod prawa.

3 Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech, 4 aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha.

I tutaj jest sytuacja związana z tym, że ludzie którzy uważają, że mają grzech, postępują wedle ciała. **Ci którzy mają grzech i uważają, że mają grzech, postępują wedle ciała, czyniąc niezdolnym, niemożliwym odkupienie, wydobyć się z obciążenia. Dlatego że nie są tą naturą uwolnioną, tylko tą czekającą na uwolnienie.**

Ponieważ człowiek jest dwojaką naturą - jednocześnie jest naturą odkupioną i odkupującą. Jezus Chrystus nas odkupił, abyśmy my mogli odkupić, czyli wydobyć z udręczenia i przyodziać w naturę Chrystusową, którą my mamy, przyodziać duszę jęczącego stworzenia, które zostało poddane w znikomość nie z własnej woli, ale z woli Najwyższego, która oczekuje w nadziei na nasze przybycie.

Więc są dwie natury jednocześnie.

Św. Paweł, Chrystus Pan przez te Listy mówią, że jesteśmy tymi, na górze, czyli tymi odkupionymi. Czyli uznając, że jesteśmy bezgrzesznymi, że jesteśmy niewinnymi, jesteśmy wyzwolonymi i nie mamy żadnego grzechu - jesteśmy tymi duchowymi i postępujemy wedle Ducha. I to jest postępowanie wedle Ducha.

I nakazuje tutaj św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.8:

4 o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha. 5 Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało - o tym rozmawialiśmy przecież wcześniej. 5 ci zaś, którzy żyją według Ducha - do tego, czego chce Duch. 6 Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha - do życia i pokoju.

Jest ta wykładnia bardzo jasna, św. Paweł to bardzo jasno wyjaśnia, tylko mówi w taki sposób - to może pojąć duch, a nie może tego pojąć rozum, bo rozum tego nie rozumie. Duch natomiast wie o co chodzi, ponieważ do niego jest to skierowane.

I w tym momencie kiedy my mamy świadomość, że nie mamy grzechu - jesteśmy Duchem, jesteśmy duchową naturą odkupioną.

Ci natomiast, którzy nieustannie żyją w grzechu - są naturą ziemską, tą która dąży według ciała i nie jest w stanie nic uczynić; dąży do śmierci i grzechu. Bo ciało czyni ją niezdolną do wzrostu.

Więc ten proces Kościoła jest bardzo wyraźnie zakrojony - nie można zwalczyć synów Bożych, więc powiedzmy, że tylko przez dążenie ziemskie jest życie. A jeśli będą znowu w ciele żyli, staną się niezdolni do czynienia czegokolwiek, bo ciało czyni je niezdolnymi.

Czyli wykorzystali sytuację niezdolności ciała do wzrostu, ponieważ ciało czyni niezdolnym do wzrostu duchowego; w ten sposób mówiąc, że jeśli widzisz grzech, to znaczy że masz grzech.

Czyli wykorzystali podzieloną świadomość. Tak jak Chrystus ma podzieloną świadomość - jest jednocześnie ciałem, bo czuje to ciało, a jednocześnie i Synem Bożym - jednocześnie my jesteśmy odkupionymi, a jednocześnie jesteśmy oczekującymi.

I Kościół skupia nas bardzo mocno, żebyśmy byli oczekującymi jako odkupionymi. I w tym momencie mówi tak: No zobaczcie, jesteście jednocześnie oczekującymi, a jednocześnie odkupionymi. A jeśli jesteście odkupionymi, a jednocześnie czujecie grzech, to znaczy że Chrystus tego nie zrobił. Jakby zrobił, nie mielibyście grzechu. Ale my nie mówimy wam, że macie grzech, sami mówicie, że macie grzechy, że ciało ciągnie was do grzechu. My wam nie mówimy, czujecie przecież to bardzo mocno.

Ale dlatego czują, bo ten grzech jest tam w ciele, ale to nie jest ich grzech. Ponieważ **Jezus Chrystus odkupił duszę, a ciało czeka na odkupienie i to odkupienie przez nas, którzy całkowicie są przyobleczeni w Chrystusa.**

Tak jak przez Elizeusza, na którego spadł płaszcz Eliasza, przez Elizeusza zostały oczyszczone wody Jordanu, źródła Jordanu, które stały się doskonale czyste, i do dzisiaj są czyste i uzdrawiające. A co zostało ujawnione, że gdy wszedł Naaman do rzeki 7 razy, został uzdrowiony. A w tej samej rzece został jeszcze głębiej uświęcony i ochrzczony Jezus Chrystus. W tej samej rzece Jordan, która 800 lat wcześniej została uzdrowiona przez Eliasza, który objawił się w Elizeuszu, bo było powiedziane: duch

Eliasa spoczął na Elizeuszu. I tu jest taka sytuacja, że to uświęcenie, które w owym czasie Bóg dał, które pojawiło się na Elizeuszu, a Elizeusz uzdrowił źródła Jordanu, w których 800 lat później Jezus Chrystus był ochrzczony, i które do dzisiaj są tymi wodami uzdrawiającymi, czystymi, jak to przecież mówi Pismo.

My musimy mieć świadomość, całkowitą świadomość dwoistej swojej natury. Kościół co robi? - pozbawia nas dwoistej natury, mimo że jesteśmy dwoistą naturą. Mówią tak: Chrystus był dwoistą naturą, ale nie wy.

Ale my jesteśmy dwoistą naturą, bo jednocześnie mamy duszę odkupioną przez Chrystusa, a jednocześnie mamy ciało, do którego zostaliśmy posłani jako ci, którzy mają je wydobyć.

A diabeł wykorzystał szansę i spowodował aby ciało uwięziło człowieka, czyli duszę. Ale Chrystus wydał wyrok na grzech, czyli usunął władzę ciała i ponownie przywrócił chwałę Bożą.

I w tym momencie Kościół co robi? - utrzymuje człowieka nieustannie w tym, aby był tylko cielesny, sprzeciwiając się Ewangeliom, Listom św. Pawła do Rzymian rozdz.8,4 gdzie jest napisane - *o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha.*

Bo jeśli żyjecie według ciała, ciało czyni was niezdolnym. Według Ducha musicie zdążyć, bo według Ducha żyjecie.

Musicie pamiętać, że jeśli wierzycie w Chrystusa, to koniecznie musicie być duchową naturą, bo On wyzwolił duchową naturę, nie ziemską; duchową naturę wyzwolił z ziemskiej władzy.

Jeśli natomiast jesteście cielesnymi, to Chrystus wam się na nic nie przyda, bo to nie On was wyzwala. Bo wyzwalają was synowie Boży, w których Chrystus istnieje. Szukacie Chrystusa, chcąc ominąć naturalną drogę.

Czyli można by było powiedzieć, jak to powiedział św. Paweł: *Jeśli żyjecie Prawem, odpadacie od łaski i Chrystus się wam na nic nie przyda.*

Gdyby natura jęczącego stworzenia miała być wydobyta w obojętnie jaki sposób, to by Chrystus przy okazji wydobywając duszę człowieka, wydobył jęczące stworzenie, za jednym razem by to wszystko zrobił.

Ale nakaz Boży jest dany człowiekowi, synom Bożym; synowie Boży upadają i nie może wypełnić się to, co zadał Bóg. Więc posyła Syna Bożego, aby Syn Boży przywrócił chwałę synom Bożym i uczynił ich jeszcze potężniejszymi; aby stoczyli bitwę ze Zwierzchnościami i Władzami i wszelkimi pierwiastkami zła na Wyżynach

niebieskich - List do Efezjan rozdz.6:

12 *Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich.*

I tutaj bardzo wyraźnie ujawnia, że uczynił nas jeszcze potężniejszymi, abyśmy staczali bitwę.

Ale jest to sytuacja właśnie taka, że ciało jest inną naturą, ziemskie ciało, i dusza. On przywrócił synów Bożych, abyśmy mogli wydobyć z udręczenia to ciało, które na początku Bóg poddał w znikomość, aby to co upadło, ponownie zostało wydobyte, ale przez tych, którzy są posłani do tego czynu. Dlatego tego nie czyni Chrystus; Chrystus mówi w ten sposób: Ja wykonałem swoje dzieło, które Ojciec mi podał, ale wy macie inne zadanie.

Więc tym zadaniem jest wydobyć jęczącego stworzenia. Kościół spowodował sztuczne wyeliminowanie, czyli ukazał że wszystko jest w jednym „garze”, że nie ma duchowej natury człowieka i ziemskiej tylko wszystko jest „garem” - jeśli masz grzech, to masz grzech duszy, czyli Chrystus też nie odkupił.

Ale w tym momencie kiedy uświadamiamy sobie rozdzielność tych natur, rozdzielność, bo Chrystus rozdzielił. Bo jest napisane: uwolnienie od grzechów przez wydanie wyroku na grzech; Bóg wydał wyrok na grzech. **Oddzielił władzę ciała nad duszą**, i w tym momencie nastąpiło rozdzielenie.

To dlatego mówi św. Paweł: *Mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi* - czyli ukazują rozdzielność. Że jesteśmy duchowymi istotami i kierujemy się chwałą Bożą, a ciało jest miejscem, w którym żyjemy. Także mówi w innym wersecie: *Jestem człowiekiem wewnętrznym, a grzeszę. Jestem prawdziwy i żywy, a jednocześnie czuję grzech. A jeśli czuję grzech, to nie ja grzeszę tylko ciało grzeszy; bo nie mogę grzeszyć, ponieważ Chrystus jest moim życiem i On by musiał grzeszyć, a to jest niemożliwe.*

Więc w tym momencie musimy pamiętać o tym, że to o czym mówimy, że **mówimy o rozdzielności natury ludzkiej - że występuje duchowa natura i występuje natura ziemska.** I gdy myślimy o sobie jako jednej naturze i nie wiemy gdzie się znajdujemy, to wtedy mamy problem.

A wiemy gdzie się znajdujemy, tylko wtedy kiedy następuje właściwe postępowanie - kiedy ufamy Bogu z całej siły, że nas odkupił; jesteśmy duszą. **Kiedy my ufamy Bogu że jesteśmy duszą, ufamy w Bogu że nas odkupił, jesteśmy**

doskonałymi i czystymi - oddzielamy się od władzy ciała i w tym momencie następuje władza Chrystusa, która uwalnia nas od grzechu, czyli od władzy ciała.

I wtedy jesteśmy rzeczywiście dziedzicami chwały Bożej, która w Chrystusie Panu ponownie na nas spoczęła, ponieważ to co czyniło ciało niezdolnym, Chrystus całkowicie usunął i jesteśmy wolnymi, czyli postępujemy wedle Chrystusa.

Czyli następuje rozdzielenie - ciało jest ciałem, a dusza jest duszą; to są dwie odrębne natury. I rozpoznajemy naturę duchową w taki sposób, że jednoczymy się z naturą duchową i rozpoznajemy ją, że wierzymy że Chrystus nas odkupił. Ale grzech jest inną naturą; to że jest grzech w ciele, to jest czymś innym całkowicie.

Chrystus nas odkupił i wierzymy całkowicie w Chrystusa. Jak św. Piotr wierzymy całkowicie, że Chrystus nas odkupił, całkowicie wierzymy i nie stawiamy granic odkupieniu. Jesteśmy po prostu otwarci jak dzieci i poddajemy swoje serce operacji Chrystusowej. On tą operację przeprowadza - chwała Boga w sercu człowieka, miłość wszechobecna.

Czyli poddajemy się Chrystusowi, On nas całkowicie wyzwala, jesteśmy pewni całkowicie, poddajemy się Jemu, a On zaprowadza chwałę Bożą w naszym sercu. Jesteśmy świadomymi duszami, które przywrócone zostały do dziedzictwa Bożego, posadzone po prawicy Ojca, przywrócone do dziedzictwa Bożego i są świadome chwały - jesteśmy człowiekiem duchowym.

I w tym momencie dopiero rozpoczyna się praca nad jęczącym stworzeniem; jęczące stworzenie się uspakaja, dlatego że gdy stajemy się synami Bożymi, to występuje tutaj działanie podobne do Prawa Miłości - jeśli jedno działa, to drugie już otrzymuje, jedno działa, drugie wyraża.

Gdy jest chwała Boża - wyraża jęczące stworzenie, że ma pana, bo to w jednym ciele się dzieje, tylko jest odrębność duchowa.

Jezus Chrystus wyraźnie powiedział to faryzeuszom - *Moje drogi są z wysokości, a wasze drogi są z niskości*. Mimo że to się dzieje w jednym ciele, to Jezus Chrystus kieruje się drogami z wysokości, a faryzeusze drogami z niskości. Dlatego mówi Jezus Chrystus: *Będziecie Mnie szukać, ale Mnie nie znajdziecie, bo moje drogi są z wysokości, a wasze z niskości*. Więc na niskości są drogi jęczącego stworzenia, a na wysokości są drogi Chrystusowe.

Więc w tym momencie Chrystus przebywa w nas, bo jest powiedziane - *Bóg przysłał Ducha Syna swojego, aby w naszych sercach wołał: Abba Ojcze, a nie*

jesteśmy już wtedy niewolnikami, ale jesteśmy synami. A jak synami, to i dziedzicami.

I tu chcę powiedzieć o rozdzielności. I ta rozdzielność, ukazuje państwu dopiero sens rozumienia, kim jesteście. Bo gdy tej rozdzielności nie ma, nie wiecie gdzie jesteście, i ciągle chce coś tutaj, tam coś chce, tu leci, tam kapie, tutaj jeszcze inna rzecz itd.

Musimy wiedzieć; kiedy wiemy, że jesteśmy odkupieni, całkowicie, to jesteśmy duszami, które są świadome istnienia. A jednocześnie jęczące stworzenie ma opiekę, ponieważ Prawo Święte zaczyna się wyrażać z całą mocą.

I Prawo Święte otacza miłością jęczące stworzenie, czyli duszę jęczącego stworzenia, które oczekuje na przyjście synów Bożych. A synowie Boży przychodzą dlatego, że uwierzyli że są wolnymi, i Chrystus w nich działa. Bo została ich dusza przyobleczona w Zmartwychwstałe Ciało Jezusa Chrystusa.

A oni całkowicie porzucili wszelką myśl o swoim ludzkim istnieniu, tylko całkowicie przyjmują przez dzieciństwo, że mieszkanie ich Ojca jest ich domem, nie czują się intruzami, tylko czują się u siebie w domu. Mieszkanie Boże - Chrystus Pan jest ich ciałem, ich miejscem, radują się. I radośnie co robią?

Radośnie postępują wedle myśli Chrystusowych, radośnie są opanowani, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, niosący pokój, radość i miłość. I radośnie, ze spokojem zgłębiają czym jest głębokość, szerokość, wysokość i długość wszechrzeczy, którą Chrystus może tylko poznać. I radośnie poznają, nie stawiając granic prawdzie Bożej, która w nich się objawia.

I pozwalają Bogu czynić w sobie wszystko to, o czym nie mają pojęcia, i o co prosić nie mogą, bo wychodzi to poza wszelkie ich pojęcie. I pozwalają Bogu się prowadzić ku doskonałości, której nigdy nie są w stanie pojąć, *bo ani oko tego nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca człowieka nie weszło.*

Bo nie kierujemy się mądrościami ludzkimi, ale mądrością Bożą. I w tym momencie następuje rozdzielenie.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

I w tym momencie przejdźmy do praktyki. Tej praktyki, abyśmy uświadomili sobie, poczuli rozdzielność człowieka. Czyli że jesteśmy odkupieni i to jest naszą naturą duchową, a jednocześnie zaczynamy być świadomi jęczenia jęczącego stworzenia, bo ono dla nas jęczy, słyszymy jego jęczenie. Czyli jęczenie słyszymy nie dlatego, że my jęczymy, tylko zaczynamy być świadomi dzieła, które Bóg nam polecił.

Czyli przez odkupienie, przez nie stawianie granic, nie ograniczamy się grzechem, bo on tam zawsze będzie istniał do czasu przyjścia naszego; i to jest normalne. Dziwne by było, gdyby go tam nie było. Bo Bóg poddał w znikomość jęczące stworzenie do czasu, aż przyjdą synowie Boży. A gdy są synowie Boży, to oni już wiedzą, że oni je wydobyli.

Czyli my wbrew wszelkim wołaniom podświadomości i natury behawioralnej, że mamy grzech - wnosimy się ku doskonałości Bożej, bo my wiemy o tym, że to wołanie będzie, ale to nie jest nasz grzech, to jest kuszenie. A my jesteśmy nieustannie wierni i oddani odkupieniu i niewinności.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Proszę Świętą Marię Matkę Bożą, **aby prowadziła was nieustannie ku doskonałości Bożej, i prosiła nieustannie o nawrócenie, przewodnictwo, zjednoczenie z Chrystusem Panem, Bogiem Ojcem i Duchem Świętym. A jednocześnie sama wzięła was w opiekę i prowadziła ku doskonałości Bożej, wedle nakazu Chrystusowego. Aby zrodzony człowiek, ten prawdziwy człowiek, zmiażdżył głowę szatanowi, bo do tego został przeznaczony; aby zrodziła się całość człowieka, a ziemia cieszyła się panowaniem człowieka światłości.**

Jest zdecydowanie lepiej, bo nie dręczycie się państwo tym, co nie jest wasze, ale uświadomiliście sobie rozdzielność istoty ludzkiej; że jednocześnie jesteście odkupieni, a jednocześnie oczekuje jęczące stworzenie na wasze przyjście, na wasze odkupienie.

Więc grzech ciała nie jest waszym grzechem, i wy musicie wiedzieć, że to normalnym jest, tylko nienormalnym jest to, że chcecie postępować wedle niego. Normalne jest, że on jest, i normalnym też jest, jeśli postępujecie wedle chwały Bożej, nie czując się grzesznikami, bo takimi was przecież uczynił Chrystus Pan. Wyzwolił was i bądźcie świadomi, a wtedy jesteście tymi, którzy zostali przywrócenii do chwały Bożej, posadzeni po prawicy Ojca i przywrócone zostało dziedzictwo Boże.

Wtedy stoicie na szklanym morzu, grając na harfie dziesięciostunnej i cytrze, pieśń, której nikt nie może się nauczyć oprócz tych, którzy stoją na szklanym morzu. A jesteście dziedzicami, czyli tymi, którzy mają na czołach znamię Boga, Chrystusa i Jego Ojca Boga żywego.

I gdy jesteśmy świadomi tego, że jesteśmy rozdzielną naturą, czyli dusza i ciało są rozdzielnymi, mimo że mieszkają w jednym ciele, są rozdzielnymi przez odkupienie Jezusa Chrystusa - to przejdźmy do następnych spraw. Nie tylko świadomości tego, że

jesteśmy rozdzieleni, ale także zanurzyli się w głęboką naturę dziecięctwa, nie stawiania granic temu odkupieniu w którym jesteśmy zanurzeni, i przez które jesteśmy całkowicie wykupieni. Nie stawiajmy granic Temu, który złożył ofiarę ze swojego życia i całkowicie nas wyzwolił. Pozwólmy, abyśmy całkowicie zanurzyli się w tej chwale i stańmy się dziećmi, korzystając całkowicie z dziedzictwa Bożego będąc dziećmi.

W ten sposób przejdźmy do następnej spraw - nie tylko myślmy, że tylko jesteśmy rozdzielni i duszami, ale także czerpmy z tej radości, nie stawiając granic tej miłości. Czyli w pełni będąc przekonanymi do tego, że jesteśmy wolnymi.

U niektórych ufność jest tylko w głowie, ona musi być w sercu. Ufność, nie stawianie granic, czyli szczere, prawdziwe oddanie i uwierzenie w to, że to jest prawda i czerpanie z mocy Chrystusa Pana dawcy naszego życia.

Przyjmowanie odkupienia i nie stawianie granic odkupieniu, musi być związane z poczuciem bezpieczeństwa i faktu, że poczucie bezpieczeństwa jest to obecność Boga, który się w nas rozszerza. A On jest tym, który jest całkowicie dawcą życia duszy, bo jest taki, a dusza jest tego całkowicie świadoma, radując się z Tego, który jest dawcą jej życia i stworzenia; poczucie bezpieczeństwa.

Pamiętajcie państwo, że nie głowa, ale cała natura wewnętrzna, czyli prawda. Nie chodzi o waszą wyobraźnię i zdolność wyobrażania sobie, i to, że możecie to uznawać za prawdę. To musi być faktycznie stan - tak jak dziecko czuje się bezpiecznie w domu, nie udaje tego, bo jest bezpieczne; bezpiecznie czuje się w domu. To jest ta prawda związana z poczuciem bezpieczeństwa, wolności od grzechu i pewnością tego, że są wolnymi. I żadne siły tego świata nie wmówią im, że są grzesznikami, ponieważ musieliby uważać że Chrystus tego nie uczynił. Ale Chrystus to uczynił, jest Bogiem, uczynił to ponieważ Ojciec Chrystusa Pana posłał swojego Syna z powodu miłości do nas, a miłość Boga jest pewna.

Tutaj, głównym elementem tego pełnego poddania, jest świadomość tego: nie muszę już myśleć o jutrzejszym dniu, o teraźniejszej chwili, o niejednych czasach, bo już robi to Ojciec. On mnie zwolnił od nieustannego myślenia, zabiegania i chęci zrozumienia. On już myśli, już nie muszę tego robić, już zostawiam przez wiarę, On we mnie jest mocą. Przez wiarę odpoczywam, już jestem dzieckiem, tylko wypełniam to, co On mi nakazuje; co jest dla mnie radością. Radością oznacza - to tak jak człowiek wykonywałby jakąś czynność, którą bardzo lubi, nie męczy go ona, wręcz wykonuje ją bardzo długo, ile chce czasu, i nie czuje zmęczenia. Dlatego dzieło Boże nie jest męczące, bo jest całkowicie zgodne z pragnieniem serca.

Bądźcie państwo nieustannie świadomi tego właśnie stanu, że jednocześnie przebywacie na górze, a jednocześnie jest dzieło na dole. Ale nie jesteście tym co na dole, tylko tym co na górze. I tylko wtedy, kiedy jesteście tym co na górze, możecie ogarnąć to, co jest na dole. I przez świadomość tego, nie będąc na górze li tylko, ale będąc na górze, też jesteście świadomi odkupienia, kim jesteście i że jesteście wolnymi. I możecie roztoczyć opiekę nad tym, co jest na dole, a ona, ta która jest na dole, daje wam ciszę, spokój, równowagę, ponieważ panujecie nad tą naturą wewnętrzną, która jest waszym stanem cielesnym.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.